NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 154, PONIEDZIAŁEK, DNIA 2-GO LIPCA, (MONDAY, JULY 2), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

HITLER TOPI BUNT WE KRWI

W NIEMCZECH "GŁOWY PADAJĄ NA BRUK".

Hitler Wystrzelał Liderów Opozycji. — Silne Napięcie w Całym Kraju.—Hindenburg Ciężko Zachorował.—Pierwszy Odruch Rewolucji Stłumiony.—Von Papen i Syn Kajzera Aresztowani.

BIULETYN.

BERLIN, 2 LIPCA. — (Kabplogram do N. Y. Times'a). — Dowiedziano się wczoraj, że książę August Wilhelm Hohenzollern, pomimo, iż sam jest jednym z komendantów bojówek hitlerowskich, został aresztowany i osadzony w areszcie w swej rezydencji letniej. W ostatnich dwóch dniach, jak donoszą pogłoski, zginęło w Niemczech od kul hitlerowskich około 200 osób. Oficjalne komunikaty zaprzeczają tym pogłoskom.

W dniu wczorajszym mściwa pięść Hitlera dosięgła jeszcze kilku wodzów hitlerowskich, którzy się zbuntowali przeciw wodzowi. Przez oddziały hitlerowskie zostali rozstrzelani: Karl Zehtner, oberżysta; Aleksander G. Lase, adwokat; gen. Karl Litzman, 84 letni hitlerowiec i hr. Thun, członek znanej rodziny szlacheckiej w Austrji. Komunikat urzędowy zaprzecza pogłosce o zabiciu Litzmana i Thuna.

Przed rezydencją wicekanclerza von Papena postawiono wczoraj wieczorem silną straż policji i nakazano pilnować, aby się nie stała żadna krzywda członkowi gabinetu. Krążą uporczywe pogłoski, że przed postawieniem straży, bojówkarze hitlerowscy wpadli do mieszkania wicekanclerza i pobili go dotkliwie, wybijając mu wszystkie przednie zęby.

Berlin, 2 lipca. — Ubiegła niedziela w Berlinie i w innych miastach Rzeszy, po groźnej rewolcie, stłumionej w zarodku przez Hitlera, była spokojna. Społeczeństwo niemieckie nie wie do dzisiaj, co się właściwie stało i jaki jest powód rozwiązania przez Hitlera bojówek hitlerowskich, które przez tyle lat i z takim trudem organizował. Ciekawi mieszkańcy Berlina, którzy czytali oficjalny komunikat rządu po zajściach sobotnich, wiedzą, że w Niemczech nastąpiła jakaś poważna zmiana i, że jutro jest bardzo niepewne, lecz nikt, z wyjątkiem może samego Hitlera, nie wie, ilu wodzów zginęło i nikt nie stara się zasięgać informacyj, obawiając się, że może być podejrzany o szpiegostwo.

Wczoraj od samego rana aż do późnej pory, w Berlinie panowała jakaś głucha cisza, jakby przed burzą. Hitler ze swymi lojalnymi podkomendnymi starał się „rozweselić" pochmurne twarze berlińczyków przez urządzenie rewji kilku oddziałów wojska, lecz publiczność tym razem nie była bardzo ciekawa przyglądać się maszerującym „gęsiego" oddziałom wojska niemieckiego, ani też nie miała ochoty wiwatować na cześć wodza.

Około godziny 10ej w nocy na głównych ulicach Berlina ukazały się kolumny samochodów pancernych, które chciały widać zademonstrować przed publicznością i przypomnieć jej, że armja niemiecka jeszcze istnieje.

Dowiedziano się wczoraj, że z Berlina do Neudeck, gdzie przebywa obecnie prez. Hindenburg, udało się konsyljum lekarskie, ponieważ Hindenburg poważnie zachorował i panuje obawa, że sędziwy mąż stanu Rzeszy i jedyny człowiek, który mógłby się ewentualnie przeciwstawić Hitlerowi, nie pociągnie bardzo długo. Wiadomość o groźnym stanie zdrowia Hindenburga jeszcze bardziej zasmuciła Niemców.

Hindenburg Zamianował Von Papena Swym Następcą.

Rozeszła się również wiadomość, pochodząca rzekomo ze „źródeł wiarygodnych", że Hindenburg, przewidując rychły zgon, napisał „testament polityczny", w którym zamianować miał wicekanclerza von Papena swym następcą na stanowisku prezydenta Rzeszy. Hindenburg nakazał w swym testamencie armji niemieckiej, aby pozostała wierna jego następcy, von Papenowi.

Z chwilą ukazania się wiadomości o testamencie Hindenburga, von Papen zotsał zawiadomiony oficjalnie, iż jest aresztowany i jest uwięziony we własnem mieszkaniu. Hitler następnie zawełwał min. Goebbelsa i Goeringa na konferencję, aby się naradzić nad dalszymi planami akcji w bardzo trudnej sytuacji. Goering, premjer pruski, aczkolwiek uważany poprzednio przez rząd Hitlera za „niepewnego", okazał się bardzo lojalnym i ślepo wypełniał rozkazy Hitlera. Goering oddał Hitleroki zorganizowaną w Prusach policję, które oddała rządowi Hitlera nieocenione usługi.

Stanowisko Papena i armji niemieckiej wobec testamentu Hindenburga, jest bardzo zagadkowe. Pomimo wyrażonego przez Hindenburga życzenia, aby Papen był jego nostępcą w Niemczech, Hitler jest panem sytuacji, jest on dzisiaj dyktatorem, jeszcze bardziej zdecydowanym walczyć do ostatka z opozycją, która powstała w jego własnej organizacji. Armja niemiecka w razie śmierci Hindenburga, znajdzie się między młotem i kowadłem i będzie musiała wybrać sobie jednego wodza: Hitlera, który posiada jeszcze dzisiaj władzę lub też Papena, który posiada poparcie wpływowej grupy junkrów pruskich. Może dojść do tego, że w łonie armji nastąpi rozłam.

Walka z opozycją w kraju, gdzie rządzi dyktator jest inna, aniżeli w kraju republikańskim, gdzie rządzi parlament. Kanclerz Hitler, mając dowody istnienia opozycji zorganizowanej i znając nazwiska przywódców tej opozycji, uważał za stosowne jednym zamachem zmieść, zmiażdżyć opozycjonistów przez wystrzelanie liderów.

(Dokończenie na str. 3ciej.)

Adamowiczom Znowu Zabrakło Gazoliny

Życie Małego i Wielkiego Świata

Hitler oskarża Francję o organizowanie spisku w Niemczech. Francja zarzuty odbija i twierdzi, że to tylko zwykły i znany wykręt Hitlera, który pragnie się wybielić w oczach Niemców za zbrodnie i wskazać jednocześnie, że ze strony Francji grozi Niemcom wielkie niebezpieczeństwo.

* * *

Sobotnie i wczorajsze wydarzenia w Niemczech są tylko początkiem Walki z junkrami, którzy nigdy „kaprala austrjackiego" nie lubieli, a teraz, po wystrzelaniu wszystkich junkrów i ich zwolenników, którzy stanęli Hitlerowi na drodze do sławy, junkrzy nie przybędą z hołdem do Hitlera i nie obrzucą go kwiatami. To początek walki na śmierć i życie.

* * *

Północna Argentyna przechodzi obecnie inwazję przez jaguary, pumy i inne dzikie bestje i jadowite węże, które uciekają z dżungli Chaco spłoszone silną kanonadą i ruchem wojsk w związku z działaniami wojennemi w okolicy Fort Ballivian. Jaguar zabił jednego człowieka i pokaleczył dwóch innych w El Choro. Farmerzy uskarżają się na spustoszenia czynione w inwentarzu żywym przez pumy i jaguary.

* * *

Przedstawicele ludu w Washingtonie wypuścili z ust na drugiej sesji 73-go kongresu potok słów wartości ponad pół miljona dolarów. Tyle ten lud zapłacił za zarekordowanie dla potomności mów, debat, partyjnych wycieczek i osobistych starć słownych, jakie miały miejsce w Izbie i senacie na zakończonej niedawno sesji. Wszystko to zapełniło 12,764 stron Rekordu kongresowego, co, przy koszcie $40 za stronę, czyni razem $510,560.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 2go lipca: — Nawiedzenie Najśw. Marji Panny.

Jutro, wtorek, 3-go lipca: — Św. Leona II. Pap. i św. Arnolda.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:19.
Zachód słońca o godz. 8:29.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek wzmagające się zachmurzenie oraz goręcej, prawdopodobnie dziś w nocy burza z grzmotami. We wtorek pogodnie i chłodniej. Umiarkowany, południowy wiatr w poniedziałek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 9-tej przed południem 78 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 69 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

NIEMCY WALCZĄ Z ...NIEMCAMI.



Dwaj wodzowie dzisiejszych Niemiec, Hitler i jego prawa ręka, Goering. Ci dwaj przeciwstawili się spiskowi, który miał na celu obalenie rządów Hitlera i zaprowadzenie silnej dyktatury wojskowej. Plany spiskowców nie zostały zrealizowane ponieważ Hitler, dowiedziawszy się o knowaniach, zaatakował spiskowców na kilkanaście godzin przed wybuchem buntu i wszystkich przywódców planowanego buntu wystrzelał, albo też „pozwolił im" odebrać sobie życie. Dyktatura Hitlera — jak twierdzi Goering — jest dzisiaj znacznie silniejsza.

Dillinger Znów Na Widowni; Zostawił Za Sobą 1-go Trupa i 4-rech Rannych

Szajka Obrabowała Bank w South Bend.

South Bend, Ind., 2 lipca. — John Dillinger, wróg publiczny Nr. 1, wyszedł po dwóch miesiącach z ukrycia i znów zostawił za sobą nieunikniony rozlew krwi i śmierci.

Zjawiając się w sobotę w South Bend na czele piątki bandytów, Dillinger zrabował w tutejszym banku Merchants National $29,890 i uszedł. Został za nim trup policjanta i cztery osoby ranne.

Utożsamiony stanowczo przez trzy osoby jako Dillinger, przywódca szajki wpadł do banku krótko przed południem z dwoma kompanami, z których jeden, uzbrojony w karabin szybkostrzelny, stanął w westybulu na straży. Interesantów i urzędników zmuszono do położenia się na podłodze w tyle banku, a bandyci zgarnęli pieniądze i uciekli — strzelając.

W godzinę po napadzie, w pobliżu Goodland, Ind., 65 mil od South Bend, znaleziono podziurawiony kulami samochód, z plamami krwi na siedzeniu. — Ślady krwi podtrzymały twierdzenie detektywa miejskiego Hendersona, który powiedział, że człowieka, którego poznał jako Dillingera, dosięgła jego kula w uciekającej maszynie.

Policjant zastrzelony.

Policjantem zabitym przez banlę złoczyńców był Howard Wagner, lat 36, który był na służbie na narożniku przy banku. Wpadł on do banku w moment po wejściu bandytów. — Przechodnie usłyszeli grzechot karabinu maszynowego. Policjant Wagner padł martwy.

Karabiny znów zaszczekały i kasjer Coen oraz Perry Stahley, wiceprezes banku, padli na ziemię, pierwszy z kulą w nodze, drugi z przestrzelonem biodrem. Jacob Solomon, lat 48, przechodzień, dostał ciężki postrzał w brzuch.

Trójka bandytów rzuciła się potem ku maszynie z idącym motorem, w której siedzieli inni członkowie szajki. Policjanci Henderson i McCormick rzucili się w pościg za autem, zasypując je kulami. Bandyci odpowiedzieli ogniem i jedna z zabłąkanych kul trafiła w oko Samuela Toth'a, siedzącego w swojej maszynie.

Towarzyszy Dillingera utożsamiono jako jego stałych kamratów. Mieli nimi być Charles Arthur (Pretty Boy) Floyd, John Hahilton, George (Baby Face) Nelson i Homer van Meter.

Napadu na bank dokonano na 10 minut przed zamknięciem. W banku znajdowało się około 75 osób, kiedy Charles W. Coen, lat 72, prezes, siedzący przy swoim biurku blisko drzwi, usłyszał, że ktoś stuka ostro w jego biurko. Trwoga sparaliżowała bankiera, kiedy poznał swojego „gościa". Dillinger, ze złowrogim uśmiechem na twarzy, skierował karabin maszynowy w sufit i nacisnął cyngiel. Zagrzmiały strzały i interesanci i urzędnicy w popłochu zaczęli się kryć. — W tej chwili

(Dokończenie na stronicy 3ej.)

HINDENBURG CHWALI HITLERA ZA JEGO AKCJĘ W NIEMCZECH.

Berlin, Niemcy, 2 lipca. (Prasa Zjedn.) — Prezydent von Hindenburg wysłał ze swej rezydencji letniej na ręce kanclerza Hitlera i jego głównego zastępcy Goeringa depesze, w których gratuluje obu w imieniu całego narodu niemieckiego za akcję puryfikacyjną w szeregach hitlerowskich.

W chwili otrzymania depeszy od Hindenburga, rozeszła się wiadomość, że w dniu wczorajszym rozstrzelano 12 komendantów bojówek hitlerowskich. Wszyscy rozstrzelani mieli rzekomo należeć do spisku przeciw Hitlerowi i jego rządom.

W DRODZE WYLĄDOWALI W NIEMCZECH.

Lotnicy Zapowiadają Jeszcze Jeden Lot w Roku Przyszłym.

Nedlitz-Temndorf, Niemcy, 2. lipca. (Prasa Stow.) — Bracia Adamowicze, lecąc z Paryża do Warszawy, wylądowali tu wczoraj o godzinie 10 w nocy (4 godzina po południu według czasu chicagoskiego). Powodem musowego lądowania w Niemczech był brak gazoliny w zbiorniku.

Aeroplan „Warszawa" osiadł w kartoflisku w pobliżu wsi, położonej o blisko 100 mil na wschód od Berlina. Aeroplan nie jest zdaje się uszkodzony, gdyż lotnicy po napełnieniu zbiornika paliwem, zamierzają stąd odbyć dzisiaj dalszą podróż do Warszawy.

Po wyjściu z aeroplanu lotnicy znaleźli się wśród gromady ciekawych wieśniaków. Starosta wiejski nie był obecny ponieważ pojechał gdzieś, korzystając z niedzieli. Adamowicze nie mogli się w żaden sposób skomunikować z ambasadą Polski w Berlinie o ich nowem niepowodzeniu. Wieśniacy niemieccy ofiarowali lotnikom miejsce na nocleg, lecz Adamowicze woleli pozostać przy swym aeroplanie.

Lotnicy rozpoczęli dalszą podróż z Francji wczoraj rano, zatrzymując się tylko dwie godziny na polu lotniczem Le Bourget pod Paryżem, gdzie dokonano małej reperacji aeroplanu.

Adamowicze niezadowoleni, zapowiadają jeszcze jeden lot.

Józef Adamowicz powiedział, że obaj „są wielce niezadowoleni z niepowodzenia, jakie ich spotkało" i, że w roku przyszłym spróbują jeszcze raz szczęścia, w podróży z New Yorku do Warszawy.

Rozpoczęcie lotu we Francji z pola pokrytego wysoką trawą, było bardzo trudne i ryzykowne, lecz Adamowicze uniknęli wypadku, odbijając się iście po mistrzowsku w małym jednopłatowcu, w którym przybyli do Paryża.

Lotnicy doznali bardzo serdecznego przyjęcia od mieszkańców małej wioski francuskiej. Wieśniacy starali się uprzyjemnić im pobyt, ofiarowując im najładniejszy dom na nocleg i pomagali, jak mogli i umieli przy ratowaniu aeroplanu.

W chwili lądowania w Chesney, lotnicy zrzucili puszki z oliwą, aby ulżyć przy lądowaniu na nierównym terenie. Opadające puszki zaczepiły o boki aeroplanu i uszkodziły kadłub. Aeroplan osiadając na ziemi, zaczepił o ogrodzenie, które zostało obalone. Ogon aeroplanu zaczepił o dół napełniony jakiemiś rupieciami. Koło w ogonie latawca tak bardzo potrzebne do lądowania, zostało oderwane razem z obsadą.

ADAMOWICZE WYLĄDOWALI W POBLIŻU TORUNIA.

Toruń, 2 lipca. (Prasa Stow.) — Bracia Adamowicze zmuszeni byli do ponownego lądowania. Tym razem aeroplan „Warszawa" wylądował w pobliżu Torunia. Adamowicze odbywali dalszą podróż z Niemiec do Warszawy.

Powodem musowego lądowania było zepsucie się przewodu gazolinowego. Obaj bracia nie są ranni i aeroplan nie został uszkodzony przy lądowaniu. Adamowicze spodziewają się dokonać potrzebnych reperacyj, aby jeszcze przed zachodem słońca zdążyć do Warszawy.

160.000 Ludzi Dostanie Pracę w Obozach C. C. C.

Kwota dla Illinois Wynosi 7,623 Ludzi.

Washington, 2. lipca. — Zaciągi 160,000 ludzi do cywilnego korpusu konserwacyjnego (C. C. C.) rozpoczynają się dzisiaj we wszystkich częściach kraju. Z tej liczby, 110,000 będzie przyjętych na miejsce około 70,000 ludzi zwolnionych w sobotę zgodnie z przepisami ograniczającemi członkostwo w korpusie do jednego roku, oraz na miejsce innych 40,000, których odprawiono w ostatnich trzech miesiącach.

Pozostałe 50,000, świeży dodatek do korpusu konserwacyjnego, będą stanowiły brygadę pracy w okolicach dotkniętych posuchą jako część programu Prezydenta Roosevelta, przewidującego wydanie $525,000,000 na pomoc i akcję ratunkową wśród ofiar posuchy.

Dyrektor korpusu konserwacyjnego Robert Fechner ogłosił, że w stanach nawiedzonych posuchą C. C. C. założy 173 nowe obozy leśne. Powiedział również, że suma $12,500,000 zaliczona przez Prezydenta na początkowe operacje C. C. C. w strefie suszy będzie podwyższona.

Dodatkowe kwoty zaciągów do obozów konserwacyjnych w stanach środkowo-zachodnich są następujące:

Illinois, 7,623; Indiana, 1,188; Iowa, 3,402; Minnesota, 5,167 i Wisconsin, 4,149.

Ze 173 obozów, jakie mają być założone, Illinois dostanie 27, Wisconsin 10 i Indiana dwa.

Hasło Hitlera — „głowy przeciwników spadną na bruk" — zostało dopiero teraz wprowadzone w czyn. Hasło to będzie jeszcze wiele razy stosowane, jeżeli Hitler postanowi się bronić i dalej zwalczać zamiary przeciwników.

Obiad Na Jutro.

Zupa ze Śliwek.
Kiełbasa w Polskim Sosie.
Duszone Kartofle.
Fasolka na Kwaśno.
Knedle z Morelami.
Herbata.

Kiełbasa w Polskim Sosie.

Świeżą lub mało obwędzoną kiełbasę ułożyć w rondlu, zalać pół kwartą piwa i pół kwartą wody, wkroić dwie cebule i gotować pod przykryciem 20 minut. Potem kiełbasę wyjąć, zrobić zaprażkę rumianą z łyżki masła i mąki, rozprowadzić przecedzonym smakiem, wlać pół łyżeczki Maggi, dwie łyżki octu, wsypać łyżkę cukru, zafarbować karmelem, a pokrajawszy kiełbasę w ukośne duże kawałki, polać tym sosem. Osobno podać kartofle duszone.

Knedle z Morelami.

Funt mąki, łyżkę masła, dwa żółtka zarobić, dodając letniego mleka tyle, aby ciasto się ciągnęło. Potem je dobrze ubijać na stolnicy i przykryć na pół godziny talerzem. Następnie rozwałkować cienko, wykrajać okrągłe placuszki i w każdy zawijać jedną małą morelę. Pod wydaniem wrzucić do gotującej osolonej wody i gotować parę minut pod przykryciem. Wyjmować łyżką durszlakową na półmisek, oblać roztopionem masłem i posypać suto cukrem.

RADY PRAKTYCZNE.

Panie używające perfum, powinny perfumować nie suknie, lecz kark, co daje ten efekt, że dana osoba zdaje się być otoczona wonnym obłokiem, podczas gdy w naperfumowanej sukni zapach jest bardziej skoncentrowany i zbyt wyraźny dla otoczenia.

*

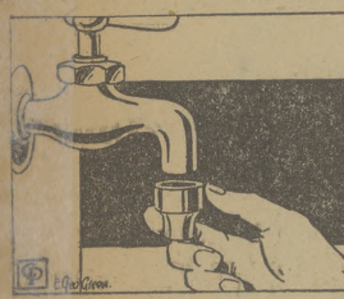
Czerstwe bułeczki skropić lekko wodą, włożyć do pieca letniego, a po wyjęciu będą zupełnie dobre i świeże.

Ogniotrwałe filmy.

Obecne filmy, na których robią się obrazki ruchome i wogóle filmy fotograficzne używane do zdjęć, przedstawiają wielki hazard ogniowy, ponieważ są łatwopalne. Teraz nadchodzi z Niemiec wiadomość, że wynaleziono tam specjalny papier ogniotrwały, który ma zastąpić dotychczasowe filmy.

Stany Zjednoczone posiadają 1,577 kupieckich okrętów ponad 2,000 tonn.

RADA PRAKTYCZNA.



Filter do wody należy od czasu do czasu zdjąć i dobrze wypłókać.

BAŁTYKU FALE.

Bałtyku fale, co się tak piętrzycie
Jakbyście chciały pochłonąć przestworze,
To znów w odmętach kornie się płaszczycie —
Gdy was w tym szale śmierzą ręce Boże.

Bałtyku fale! tam wichry was gonią,
A burza walczy jakby z potępieniem —
I wasze siły stalowe się łamią,
Wtenczas zcichacie po walkach z męczeniem.

Bałtyku fale! każda z was przystaje,
I chce swe szały u wybrzeży prześnić.—
Wtenczas w krąg znacie swe nadmorskie kraje,
By narodowe im zanucić pieśni.

Bałtyku fale! znacie stare piosnki,
Więc zanućcie, jak u wrót świątyni —
Te co nie zginęły u wybrzeża Polski
Lecz spotężniały u stóp nowej Gdyni.

Bałtyku fale! O ty polskie morze!
Polskie bandery kołyszesz dziś z chwałą!
A orzeł biały wzbija się w przestworze
By mógł strażować tam nad Polską całą.

Tam podczas burzy; Gwiazda Morza świeci!
Żeglarzom polskim, którzy Ją wzywają —
Wszak oni polskie Matki Boskiej dzieci
Żeglując — często; Jej pieśni śpiewają.

Bałtyku fale! wy po walkach z burzą:
Wspomnieniach zorzy tak lśnicie, srebrzyście
Wtenczas się można zachwycać podróżą
Gdy słońce świeci cudnie, uroczyście.

Bałtyku fale! wy na swoim grzbiecie
Niesiecie serca do gdyńskiej przystani,
Te polskie serca rozproszone w świecie
Jakbyście chciały je Polsce dać w dani.

Dać w dani tej, zmartwychwstałej Polsce!
Którą pamiętacie przed wieki królewską —
Wyście Jej ziemię opiewały w piosnce
I opasywały swą wstęgą niebieską.

Chicago. Aniela Mikułówna.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE.

W obecności Pana Prezydenta Rzpltej, prof. Ignacego Mościckiego, odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Muzeum Narodowego. Gmach zostanie wzniesiony na wielkim placu w pobliżu historycznych Oleandrów, skąd przed dwudziestu laty Marszałek Piłsudski wyprowadził do walki o niepodległość kompanję strzelców, która stała się zarodkiem późniejszej, zwycięskiej armji polskiej.

Uczestnicy uroczystości, wśród których byli obecni przedstawiciele episkopatu polskiego, społeczeństwa i świata naukowo-kulturalnego z całej Polski, wysłali twórcy polskiego czynu zbrojnego Marsz. Piłsudskiemu depeszę z wyrazami hołdu i oddania.

THE TUTTS — By Crawford Young



KRONIKA KOBIECA.

Pierwsza kobieta sędzią federalnym. — Prezydent Roosevelt zamianował pannę Florence E. Allan, z Cleveland sędzią federalnym sądu apelacyjnego. Trzeba dodać, że „Federalny Okręgowy Sąd Apelacyjny" jest poza Najwyższym Sądem Stanów Zjedn. najwyższą tego rodzaju instytucją w Ameryce. Zatem panna Allan istotnie jako pierwsza kobieta osiągnęła tę wysoką godność, o jakiej dotąd nie marzyła żadna kobieta-prawniczka.

Kobiety wynalazcami. — Wedle sprawozdań angielskiego urzędu patentowego w ostatnich latach opatentowano w Anglji 400 wynalazków, dokonanych przez kobiety. Dawniej bardzo rzadko zdarzały się kobiety wynalazczynie, dziś natomiast wzrasta widocznie ich liczba. Zauważono, że wynalazki kobiet noszą cechę praktyczności, obejmując dziedzinę życia domowego, w której niewiasty lepiej się orjentują od mężczyzn. Wśród patentów kobiet znajdują się np. pomysłowe urządzenia do gotowania, składane stoły i krzesła, aparaty od farbowania i suszenia włosów itp. Nie brak jednak i poważnych wynalazków technicznych, zwłaszcza w przemyśle tkackim, skórniczym, hutniczym itd.

Pierwsza adwokatka w Egipcie, mająca prawo stawania w sądach, jest dr. Nazima Ayonbi, pierwsza dyplomowana prawniczka. Po raz pierwszy kobieta-adwokat będzie mogła prowadzić sprawy i bronić klientów przed sądami krajowemi w Egipcie.

Największy most Ameryki dziełem rąk kobiet. — Budowę jednego z największych mostów w Ameryce, na rzece Hudson, powierzono kobiecie - inżynierowi, p. Elinor Green. Plany architektoniczne p. Green otrzymały na konkursie pierwszą nagrodę, mimo udziału w nim najwybitniejszych inżynierów Ameryki.

Kościół zbudowany przez kobiety. — W Finlandji jest już kilka kobiet, uprawnionych architektek, ale architektki Elsie Borg i Elsa Arekalio są chyba pierwszemi kobietami w świecie, które zbudowały kościół. Wśród robotników, zajętych przy budowie, uwzględniono duży kontyngent kobiet, w zdobnictwie zaś brały udział artystki, malarki finlandzkie.

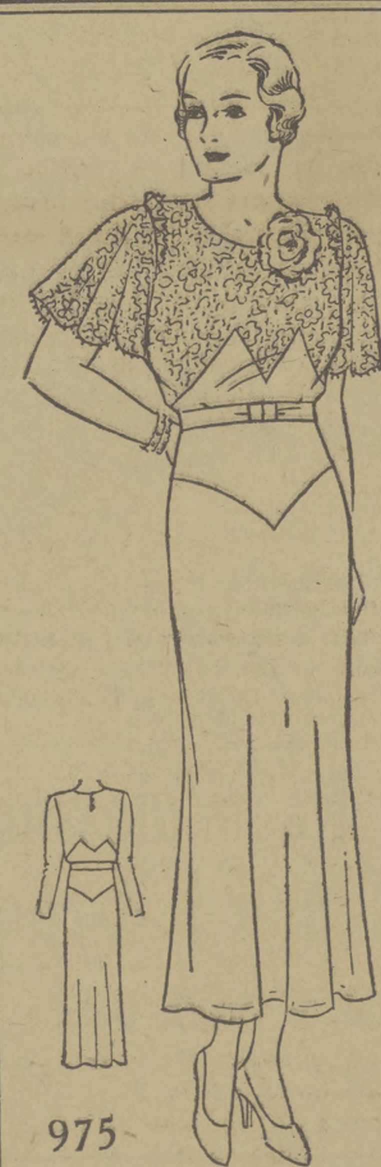
I na Wyspach Filipińskich kobiety będą głosowały. — Senat wysp Filipińskich zatwierdził ustawę przyjętą już przez sejm, a mówiącą o nadaniu praw wyborczych kobietom, na tych samych zasadach, co mężczyznom. Prawo głosu mają więc kobiety, które ukończyły 21 rok życia, umieją czytać i pisać i posiadają w majątku równowartość, przynajmniej 250 dolarów. Prawo to ma wejść w życie podczas wyborów w roku 1935.

„Liga Obrony Praw Mężczyzny" — w Budapeszcie dąży do sprowadzenia kobiet do ich „dawnego powołania", do usuwania ich z zawodów „męskich", a w razie rozwodów, do zmuszenia płacenia mężowi alimentów, przy uznaniu żony za winną, jeśli jest on bezrobotnym. Ostatni warunek wzbudził w prasie kobiecej zrozumiałe komentarze humorystyczne.

Zginął,

próbując nakarmić 9 dzieci.

Houston, Tex. — Mason Weaver, lat 48, bez pracy i bez grosza, zginął tragiczną ale bohaterską śmiercią. Na prośby swoich dziewięciorga dzieci, które skarżyły się, że są głodne, Weaver wszedł na drzewo, aby podebrać miodu z ula dzikich pszczół. Gałąź złamała się pod nim i Weaver spadł zabijając się na miejscu.



975

ODPOWIEDNIA DLA KORPULENTNIEJSZYCH FIGUR.

Modełko 975.

Nabyć można w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44 46, 48 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 2½ jarda 39 calowej materji i 1⅜ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIEĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA
Nr. ....
Wielkość ....
.... Imię i Nazwisko
.... Adres
Miasto ....
Stan ....

GDY DZIECKO MA ROCZEK.

Dobre odżywianie dziecka jest podstawą jego zdrowia; najmniejszy błąd, najdrobniejsza nieostrożność nieraz drogo kosztują.

Jadłospis dzieci do pierwszego roku życia jest łatwy: mleko, buljony z jarzyn i temu podobneż.

W wieku, gdy dzieci przekroczyły już jeden rok, organ trawienny dziecka jest dostatecznie rozwinięty, aby móc przyjąć znaczną liczbę substancyj pożywnych. Można więc potrawy dostosować do apetytu malca. Na pierwszem miejscu są jarzyny; ziemniaki przedewszystkiem gniecione, oraz mleko trochę osłodzone lub osolone, zależnie od gustu dziecka. Mimo niekorzystnych pozorów, ziemniak należy do produktów zawierających wiele witamin; towarzyszyć mu powinna jeszcze przez lat kilka papka mączna. Tapioka, makaron, urozmaicają zupy na mleku i rosoły z jarzyn, które wchodzą w spis potraw dziecka.

Trzeba tylko uważać, aby potrawy mączne nie fermentowały; unikniemy tego, gdy nie będziemy ich odgrzewać, tylko wprost gotować.

Jarzyny, jak fasola, groszek łuskany, soczewica, zawierają mniej witamin niż ziemniak, lecz są bez wątpienia bardziej odżywcze, gdyż posiadają więcej wapna, fosforu i soli mineralnych, koniecznych dla rozwoju systemu nerwowego i układu kości dziecka, które rośnie.

Najwięcej żelaza znajduje się w soczewicy, przez co jest ona główną jarzyną, wskazaną dla dzieci anemicznych.

Jeżeli dziecko trawi trudno jarzyny strączkowe, należy je podawać jako puree (gniecione) po uprzedniem dwugodzinnem namoczeniu, aby dokładnie oddzielić ich naskórek.

Sok z surowej, młodej marchewki, sok z jabłka i pomarańczy urozmaica jadłospis dziecka.

Leokadja Franckiewicz —Franciszek Zydel.

Jutro, dnia 3-go lipca o godz. 5ej po południu, w kościele św. Jacka połączeni zostaną węzłem dozgonnym panna Leokadja Franckiewicz, córka p. Stanisława Franckiewicza, zamieszkałego w Polsce, z p. Franciszkiem Zydel, synem pp. Marji i Władysława Zydel, znanych obywateli dzielnicy Avondale. Drużbować będą młodej i dobranej parze: panna Leokadja Zydel, siostra pana młodego z p. Janem Franckiewiczem, bratem panny młodej, panna Marja Winkler z p. Stanisławem Słupkowskim; kwiaciarką będzie milutka Marylka Mitrenga. Gody weselne odbędą się w sali Oaza. Oblubienica ubrana będzie w białą koronkową suknię powłóczystą w stylu „Empress Eugenie" i welon z iluzji. Druchny zaś będą w białych chiffon powłóczystych sukniach, ogrodowych kapeluszach w stylu „Langlay". Sukienka kwiaciarki zrobiona z tafty seledynowej w stylu „Colonial". Stroje orszaku ślubnego wykonane w Alliance Bridal Shoppe.

Francuski Przekład "Pana Tadeusza".

Na paryskie uroczystości stulecia „Pana Tadeusza" ukaże się przekład francuski arcydzieła mickiewiczowskiego, pióra Paul Cazin'a. Cazin dokonał przekładu prozą, wychodząc z założenia, że przekładu wierszem mógłby dokonać jedynie poeta miary równej Mickiewiczowi, co oczywiście jest niemożliwe. Tu należy dodać, że przekłady prozą dzieł poetyckich mają w literaturze francuskiej świetną tradycję, jak naprzykład tłumaczenie „Boskiej Komedji", dokonane przez Rivarol'a lub przekład poezji Edgara Poe'go przez Baudelaire'a. Wydanie francuskie „Pana Tadeusza" opatrzone będzie komentarzem tekstu, oraz przemową jednego z wybitnych pisarzy francuskich, prawdopodobnie Józefa Bedier, autora głośnej książki o „Tristanie" i Ozoldzie."

Cwany Reporter.

Dyrektor pewnego kartelu, chcąc przekabacić reportera i skłonić do napisania korzystnej wzmianki w gazecie, zaprosił go na śniadanie, kładąc dyskretnie 500 złotych pod serwetkę gościa.

Nazajutrz spodziewany artykuł nie ukazał się.

Piekielnie zły dyrektor dzwoni do redakcji.

— Dlaczego pan nie zamieścił artykułu w sprawie, o której tak obszernie wczoraj mówiłem? — czyni wymówki reporterowi.

— Przepraszam, — odpowiada dowcipny dziennikarz, — ale ja sądziłem, że pan kupił moje milczenie.

Po kilku kuflach Kulmbachera, czyli patrjota trzeciego Reichu.

— Kameraden, jednego Hitlera wytrzymaliśmy. Ale chroń nas Boże od drugiego. Dlatego stawiam wniosek, aby Adolfa sterylizować

KULTURA LUDOWA W POLSCE.

Znany badacz kultury ludowej i wybitny uczony polski, L. Kamiński, profesor uniwersytetu poznańskiego, zakończył dzieło kolekcjonowania i utrwalenia na płytach gramofonowych cyklu śpiewaków kaszubskich. Zbiór dochodzi do 700 zebranych melodyj.

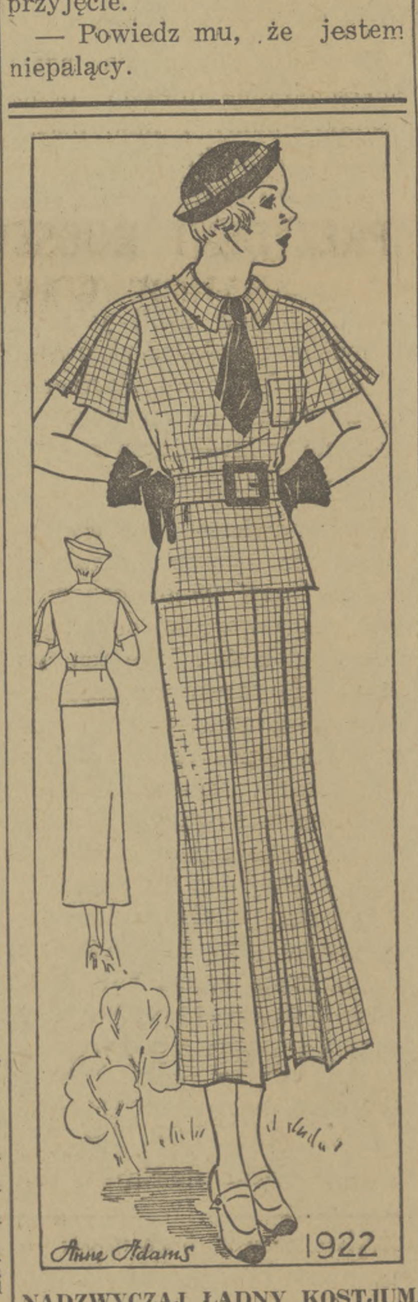
Dwoje dzieci zginęło w pożarze.

San Mateo, Cal. — John i Henrietta Ruggles, w wieku 6 i 8 lat, wnuki Williama Erharta, multymiljonera z New Yorku, poniosły śmierć w pożarze, który zniszczył dom ich matki, pani Erhart Ruggles.

Abstynent. ...

— Panie dyrektorze, jakiś cudzoziemiec z Hawany prosi o przyjęcie.

— Powiedz mu, że jestem niepalący.



NADZWYCZAJ ŁADNY KOSTJUM.

Anne Adams Modełko 1922.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20, 30, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 5 jardów 36 calowej materji.

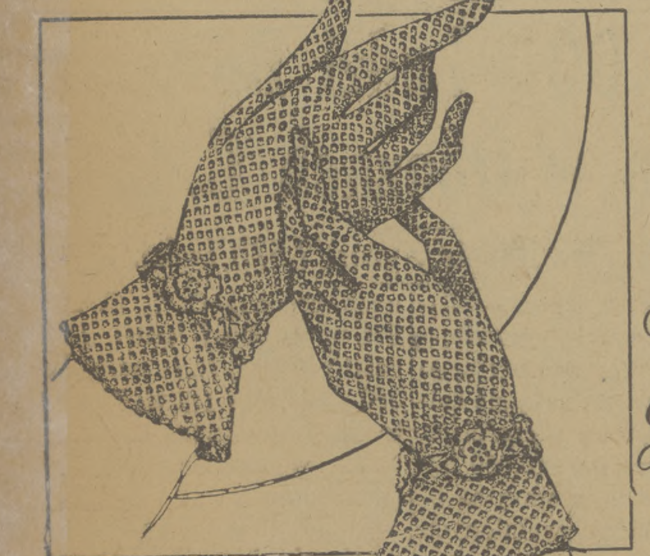
Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIEĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA
Nr. ....
Wielkość ....
.... Imię i Nazwisko
.... Adres
Miasto ....
Stan ....

HOUSEHOLD ARTS



HEKLOWANE RĘKAWICZKI SĄ BARDZO MODNE.

W modełku 5179 znajdziecie kompletne instrukcje do zrobienia rękawiczek w trzech wielkościach, ilość materji i ilustrację ściegów. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA
No.......... (Alice Brooks)
Imię i Nazwisko ....
Adres ....
Miasto .... Stan ....

"Dramat Miasta Chicago".

Komitet „Keep Chicago Ahead" z burmistrzem Edwardem J. Kelly'm na czele pracuje nad planem „Dramatu miasta Chicago", jaki wystawiony będzie na Polu Żołnierza w niedzielę, dnia 9go września. Wstęp dla wszystkich będzie bezpłatny.

„Dramat" ten urządzony będzie w celu wzbudzenia większego zainteresowania sprawami miasta i handlem wogóle, w każdej dzielnicy. Dzielnice takie jak Logan Square, Englewood, Woodlawn, Uptown Chicago, Austin, South Chicago, Rogers Park, etc., winne się planem komitetu i burmistrza wielce zainteresować.

Kwestją na razie jest, jak dana dzielnica będzie mogła przeprowadzić kontest i wybór swojej „królowej." Na Polu Żołnierza dnia 9go września z pośród wielu wybranek dzielnic sądziowie wybiorą jedną „królowę miasta Chicago."

Bliższe szczegóły w sprawie „Dramatu miasta Chicago" zasięgnąć można w pokoju nr. 348, w budynku Conway, lub telefonicznie — Randolph 5746.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The pansy is a species of rose			
2. A complete suit of armor is called a panoply			
3. Oxy is a prefix occurring in various scientific words, meaning the presence of oxygen			
4. Ology is a suffix denoting a position			
5. A junta is a legislative assembly or council			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 6.

Hitler Wystrzelał Przywodców Opozycji.

Zabitymi w czasie sobotniej kilkugodzinnej rewolucji. są:

Kapitan Ernst Roehm, minister bez teki i naczelny wódz armji hitlerowskiej, został zabity w obecności Hitlera w swym własnym mieszkaniu. Najazdem na rezydencję Roehma kierował osobiście Hitler.

Gen. Kurt von Schleicher, b. kanclerz, który w chwili ukazania się policji, stawił opór i nie chciał się dać aresztować. Po zabiciu Schleichera zastrzelono również jego małżonkę, która starała się zasłonić swego męża.

Edmund Heines, jeden z przywódców hitlerowskich, znany ze swej brutalności jako komendant obozu koncentracyjnego na Sląsku.

August Schneidhuber i hr. Hans Spreti, zostali zabici w Monachjum.

Wilhelm Schmid i Hans Heyn, zabici w Saksonji.

Kapitan Peter von Heyderbeck, zabity przez policję hitlerowską na Pomorzu.

Heinrich Klausmer, jeden z kierowników Akcji Katolickiej w Niemczech, został zabity przez policję, której stawił opór i nie chciał się dać aresztować.

Hr. Wolf H. Helldorf, szef policji nazistowskiej w Poczdamie, jest również zabity.

Hubert von Bose, szef biura wicekanclerza, odebrał sobie życie.

Herr von Tschirsky, osobisty adjutant von Papena popełnił samobójstwo.

Gregor Strasser, jeden z głośnych organizatorów ruchu hitlerowskiego w Berlinie, został zastrzelony.

Dramatyczna Scena Przy Aresztowaniu Kapitana Roehma.

Ostatnie wieści, krążące w Berlinie, mówią, że po przybyciu Hitlera do mieszkania kapitana Roehma w Monachjum, Hitler kazał Roehmowi, aby się sam zabił, lecz Roehm miał podobno prosić Hitlera, aby mógł „dostąpić zaszczytu" i zginąć z ręki wodza. Hitler odmówił, lecz dał rozkaz bojówkarzom, którzy przybyli z nim do mieszkania Roehma, aby go zastrzelili. Bojówkarze spełnili rozkaz natychmiast.

Komunikat rządu mówi, że każdy z zabitych spiskowców miał szansę popełnienia samobójstwa. Niektórzy skorzystali z tego „przywileju", lecz inni odmówili popełnienia samobójstwa i dlatego zostali zabici.

Ażeby nie dać sposobności do różnego rodzaju domysłów, komunikat rządu przypomina, że w razie buntu każdy oficer ma prawo strzelać do zbuntowanych.

Krążą pogłoski, że w sobotę, kiedy Hitler w Berlinie dotrzymywał słowa danego kilka lat temu, że kiedy dostanie się do władzy, „głowy potoczą się po bruku", zbuntowane oddziały hitlerowskie, pod wodzą kilku przywódców, którzy już nie żyją, rozpoczęły marsz na Berlin z zamiarem zdobycia władzy w Niemczech przez wysadzenie z siodła Hitlera. Ukazanie się tej wiadomości spowodowało powołanie pod broń regularnej armji niemieckiej i specjalnej policji hitlerowskiej, będącej pod wodzą Goeringa. Oddziały te miały stawić w Berlinie czoło zbuntowanym oddziałom hitlerowskim.

Wkrótce po zduszeniu buntu i po wystrzelaniu przywódców opozycji, wydano kilka komunikatów, podpisanych przez Goeringa i Hitlera. Goering oświadczył w swych komunikatach, że każdy obywatel Niemiec musi być bezwzględnie posłuszny rządom Hitlera, jeżeli nie chce być aresztowanym i sądzonym jako zdrajca przez sąd doraźny.

Rodzina Hohenzollernów, względnie synowie b. kajzera, nie biorą żadnego udziału w porachunkach Hitlera z opozycjonistami. Przyjęli oni widać radę swego ojca, pędzącego spokojny i bez trosk żywot w Doorn, aby nie ważyli się opowiadać po jednej lub po drugiej stronie. Były „kronprinc" Fryderyk Wilhelm, znajduje się obecnie w swym majątku na Sląsku niemieckim i nie reaguje na żadne wydarzenia, jakie w szybkiem tempie postępowały jedne po drugich w ostatnich dniach w stolicy. Książę August Wilhelm, faworyt Hitlera, ponieważ jest jednym z przywódców bojówek hitlerowskich, zawiadomil wczoraj Hitlera, że powróci do Berlina, lecz nieco później. August usunął się na czas groźnej sytuacji w Berlinie do swej willi po za granicami miasta.

Bojówkarze Hitlera Wysłani na "Dłuższe Wakacje".

Ponieważ bunt powstał w szeregach bojówkarzy Hitlera, kanclerz wydał rozkaz rozwiązania wszystkich bojówek w Berlinie, polecając rozpuścić wszystkich podwładnych „na dłuższe wakacje." Hitler zabronił do czasu odwołania rozkazu, noszenia mundurów hitlerowskich wszystkim swym bojówkarzom.

Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że głównym powodem wysłania „na dłuższe wakacje" bojówek hitlerowskich, jest pokazanie zagranicy, że armja hitlerowska, o której tyle mówiono na różnych konferencjach, już nie istnieje. A z chwilą, gdy zagranica dowie się o tem, Hitlerowi będzie o wiele łatwiej przekonać dyplomatów francuskich, że Niemcom potrzeba jest rzeczywiście silna armja dla utrzymania porządku wewnątrz kraju.

Goering oświadczył wczoraj, że kiedy bojówki zostaną powołane do służby ponownie, komenda hitlerowska nie przyjmie młodych bojówkarzy, a tylko starych służbistów, którzy należeli do bojówek przed przyjściem Hitlera do władzy. Na tych weteranach jedynie Hitlera może polegać.

Zaraz po zabiciu kapitana Roehma i gen. Schleichera komunikat rządowy doniółs, że ci dwaj nie tylko byli zdrajcami w stosunku do Hitlera, lecz porozumiewali się „z mocarstwem zagranicznem." Dowiedziano się wczoraj, że owe „mocarstwo" zagraniczne oznaczało Francję, z którą Roehm i Schleichen mieli się rzekomo porozumiewać przeciw Hitlerowi. Obaj byli zdania, że jeżeli przy pomocy Francji nie uda się okiełzłać Hitlera, Niemcy mogą się znaleźć w bardzo trudnej sytuacji i ściągnąć na siebie „wojnę prewencyjną."

Fotografowanie bicia serca.

Sporządzono nowy mały aparat, który nietylko powiększa głos bicia serca, ale zamienia ten głos na światło, a znów przy pomocy tego światła utrwala się bicie w sposób fotograficzny.

POTĘGA WIEDZY.

— Wie pan, dużo się wyga-duje na medycynę, ale jednak jeżeli się pomyśli, ileśmy jej winni...

— Ma pan rację — właśnie oczekuję rachunku od trzech lekarzy za konsyljum.

DILLINGER ZNÓW NA WIDOWNI.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dwóch innych bandytów zjawiło się we drzwiach zamykając interesantom drogę do ucieczki.

Podczas gdy bandyci zgarniali pieniądze do worka, wiceprezes banku Stahley zwrócił się do lidera szajki ze słowami: „Zdejm kapelusz, abym cię mógł poznać".

Ze słowami „idź do piekła", Dillinger porwał go za kołnierz ciągnąc go przed sobą ku wyjściu. Drugi bandyta zrobił to samo z kasjerem Coenem i obydwu urzędników wywleczono na ulicę jako tarcze. Blisko samochodu bandyci puścili swoich jeńców, a potem, bez ostrzeżenia, jeden z nich zniżył swój karabin maszynowy i dał ognia. Coen i Stahley padli ranni.

Polka zaznała strachu.

Podczas gdy bandyci zajmowali miejsca w maszynie, inny członek szajki wywlókł z bramy domu 21-letnią Helenę Chlebowską i pociągnął ją za sobą ku maszynie jako tarczę dla siebie przed kulami. Kiedy maszyna ruszyła z miejsca, bandyta puścił dziewczynę.

Policja stanowa z Michigan i Indiana, detektywi z South Bend i agenci federalni pod marszałkiem federalnym A. W. Hofińskim, dowiedzieli się, że szajkę widziano ostatni raz pędzącą drogą 41, w stronę Crown Point, Calumet i Chicago.

Lekarz Zmuszony Do Opatrzenia Rannego Kamrata Dillingera.

"Honorarjum" Wypłacono Mu Kolbami Rewolwerów.

Polowanie na Johna Dillingera i jego podkomendnychześrodkowało się wczoraj w okolicy Warsaw, Ind., i Chicago.— Były wskazówki, że banda rozdzieliła się i udała się w przeciwnych kierunkach po sobotnim napadzie na bank w South Bend.

Napaść dwóch członków szajki na lekarza w North Webster, blisko Warsaw, Ind., wczoraj nad ranem, po zmuszeniu go do opatrzenia jednemu z nich ran postrzałowych, — doprowadził zbrojne oddziały w zalesione okolice w powiecie Kościuszko, Indiana, około 130 mil na południo-wschód od Chicago.

Napad na lekarza, dr-a L. A. Lairda, miał miejsce około godziny 2 w niedzielę rano. Lekarza zbudziło kołatanie do drzwi frontowych. Po otwarciu drzwi, dr. Laird ujrzał przez sobą jakiegoś nieznajomego, który mu powiedział, że jego przyjaciel został pokaleczony w wypadku automobilowym i czeka w oddalonem o blok biurze lekarza. Dr. Laird ubrał się o poszedł z nieznajomym. Egzaminacja pacjenta wykazała dwie rany postrzałowe na ręce. Obydwaj nocni interesanci zmusili lekarza do opatrzenia ran, poczem jeden z nich, zdrowy, zażądał kokainy.

Dr. Laird odpowiedział, że nie ma tego narkotyku i w tej chwili padł nieprzytomny od ciosów zadanych kolbami rewolwerów. W godzinę później przyszedł do siebie i telefonicznie uwiadomił szeryfa o swojej przygodzie.

Lekarz jest pewny, że żaden z napastników nie był Dillingerem, któregoby poznał z fotografji. Obydwaj mogli mieć po 25 do 30 lat.

Przed wyjściem, gangsterzy splondrowali gabinet lekarza widocznie w poszukiwaniu narkotyków i zabrali pewną ilość bandaży i medyczny ekwipunek.

Dr. Laird podkreślił, że opatrzone przez niego rany pochodziły od kul z rewolweru kalibru 38, typu broni używanej przez policję w South Bend.

PREZYDENT ROOSEVELT W DRODZE NA DŁUGIE WAKACJE MORSKIE.

Tłumy Życzą Mu Szczęśliwej Podróży.

Annapolis, Md., 2. lipca. — „Krążownik „Houston", z Prezydentem Rooseveltem na pokładzie, skierował się wczoraj w dół zatoki Chesapeake udając się w historyczną, 13,000 milową podróż, która zaprowadzi Prezydenta do odległych posiadłości amerykańskich na Atlantyku i Pacyfiku.

Setki ludzi zebrało się wczoraj w przystani w Annapolis gorąco żegnając Prezydenta i życząc mu szczęśliwej i miłej podróży i szczęśliwego powrotu.

Z rodziny, towarzyszą Prezydentowi dwaj najmłodsi synowie, Franklin jr. i John. W jego sztab wchodzą: Rudolph Forster, wykonawczy klerk Białego Domu, komandor R. McIntyre, lekarz marynarki, G. Gennerich, z przybocznej służby bezpieczeństwa, R. Jervis, szef tajnej policji Białego Domu i George Fox, farmaceuta.

Po zwiedzeniu Porto Rico i Wysp Dziewiczych w tym tygodniu, p. Prezydent uda się do Cartagena, w Kolombja, w Ameryce Południowej. Pierwszy to raz Prezydent Stanów Zjedn. odwiedzi tę sąsiedzką republikę. Stamtąd, via kanał Panamski, Prezydent uda się do wysp Hawajskich. Będą to również pierwsze odwiedziny tych wysp przez Prezydenta Stanów Zjedn. Przybycie do Hawaii jest tentatywnie wyznaczone na 24. lipca. Po kilku dniach pobytu na wyspach, Prezydent uda się w powrotną drogę do brzegów amerykańskich i wyląduje prawdopodobnie w Portland, Ore., około 2. sierpnia.

Przed wyjazdem, Prezydent załatwił cały szereg ważnych i pilnych spraw, a mianowicie:

1. Ogłosił, że aprobował uchwalone przez kongres farmerskie moratorjum hipoteczne.

2. Wyjawił, że podpisał ustawodawstwo o pensjach dla robotników kolejowych.

3. Wyznaczył pięciu członków nowej komisji kontroli giełdowej z Josephem P. Kennedym z New Yorku jako przewodniczącym na okres pięciu lat.

4. Mianował siedmiu członków nowej komisji komunikacyj.

5. Stworzył nowy krajowy wydział pracy i przepisał jego obowiązki.

6. Mianował J. A. Moffetta z New Yorku administratorem nowego, miljardowego programu budowlanego-mieszkaniowego.

7. Wyznaczył pięciu członków do komisji, która ma zbadać awjację federalną i warunki poczty lotniczej i sformułować politykę dla następnego kongresu.

AMERYKA POŁUDNIOWA PRZEDMIOTEM BADAŃ POLSKICH UCZONYCH.

Na statku szkolnym „Dar Pomorza" przybyła do Gdyni po ośmiomiesięcznej podróży polska ekspedycja naukowa z prof. Roszkowskim, dyrektorem Narodowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie. Celem ekspedycji było, oprócz studjów teoretycznych — zebranie możliwie największej ilości okazów fauny, charakterystycznej dla Ameryki Południowej. Należy tu zaznaczyć, że Ameryka Południowa, kontynent najdalej oddalony od Polski, była przedmiotem licznych badań polskich uczonych. Rozpoczął ją Narszewicz, naśladowany później przez Jełskiego i Stolzmana, a następnie — już w okresie niepodległej Polski— Chrostowski, Jaczewski i w końcu prof. Roszkowski.

Hymn „The Star Spangled Banner", napisał w roku 1814 Franciszek Scott Key. Kongres w dniu 3go marca, 1931 roku, przeprowadził prawo, czyniące ten hymn urzędowym hymnem narodowym Stanów Zjednoczonych.

Stanie Przed Sędzią 22go Października.

Samuel Insull, eks-magnat, stając przed sędzią Fardy z swoim adwokatem Floyd Thompsonem dowiedział się, że proces jego rozpocznie się dnia 22. października. Insull oskarżony jest dwukrotnie o malwersację. Obrońcy jego starali się sprawę odłożyć na czas nieograniczony. Sąd jednak z tym zgodzić się nie mógł i naznaczył dzień wyżej podany na otwarcie przesłuchów.



Co Uchwalono na Zjeździe Federacji Młodzieży Pol.

W sobotę, dnia 30 czerwca o godz. 10ej rano w sali Allerton hotelu, mieszczącym się pnr. 701 N. Michigan ave., został otwarty pierwszy zjazd Federacji Młodzieży Polskiej z całych Stanów Zjednoczonych przez prezesa Federacji Studentów Polskich w Chicago p. Eugenjusza Pawłowskiego, który najpierw przywitał dostojnych gości i delegatów a później poprosił Wiel. X. Kazimierza Sztuczkę o dokonanie inwokacji. Zjazd ten został również zaszczycony obecnością przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej Dra Tytusa Zbyszewskiego, który złożył młodzieży serdeczne życzenia tak w imieniu swojem ,jakoteż i w imieniu p. Ambasadora S. Patka, życząc młodzieży jak najlepszych rezultatów w obrodach. W zjeździe tym uczestniczyło przeszło 100 delegatów z 10 miast w Stanach Zjednoczonych jak Chicago, Milwaukee, South Bend, St. Louis, Detroit, Pennsylvania, Cleveland, New York i New Jersey.

Następnie sekretarka panna Eugenja Koniuszewska odczytała telegramy z życzeniami od Pana Ambasadora w Washingtonu, p. Zenobji Wolsan, Anieli Górskiej, Marji Czajkawy, Koła Opieki i innych. Po zatwierdzeniu przez Izbę raportu przedłożonego przez przew. komitetu mandatów nastąpiły wybory komitetów. Otóż skład komitetu prasy weszły następujące panny: Bednarczyk z Chicago, Dombrowska z Cleveland, Milczewska z South Bend oraz panowie: S. Kowal z New Jersey, Borwa z Milwaukee, Mazarkiewicz z New Yorku, Durczyk z Chicago, Jarowski z Chicago i Eminowicz z Detroit. Do komitetu rezolucji wybrano panny: Irenę Doda z Milwaukee i Puchalską z Chicago, oraz panów: Mazurkiewicz z New Yorku, Romana Maczka z Chicago i Edwarda Dudziskiego z Detroit. Do komitetu konstytucji wchodzą panny: Marja Krzyżkowska z Detroit i Helena Milczewska z South Bend oraz panowie: Mazawski, Kupiec i Sulewski z Chicago, Szczawiski z Cleveland, Ohio i Wiśniewski z Milwaukee; a komitet referatów składa się z panów: Józefa Świderskiego z Milwaukee, Henryka Geniasza i Kuźniewicza z Chicago.

Zjazdowi temu przewodniczył p. Czerwiński, p. Pawłowskiego wybrano na wice-przew. panna Andzia Chmielewska sekretarzowała, a p. Jana Zielińskiego wybrano marszałkiem.

Po południu tego samego dnia Federacja Młodzieży Polskiej urządziła wspólne przyjęciew górnej sali pp. Lenardów, podczas którego przemawiali panowie: dr. Edward Kulikowski, wice konsul R. P. P. Franc. Barć, redkator Dziennika Zjednoczenia, prof. R. Malach z Milwaukee, prof. Hyży z East St. Louis, Ill., A. Feltych, prez. Stow. Polskich Akademików, 1go okr., Eugenjusz Pawłowski, prez. Federacji Młodzieży Polskiej w Chicago i inni reprezentanci Federacji Młodzieży.

Plenarne Posiedzenie Młodzieży

Od godziny 3ej do 7mej wieczorem podczas plenarnego posiedzenia odbywającego się w sali Allerto hotelu odczytano osiem starannie opracowanych referatów streszczających szczegółowo historje poszczególnych klubów, federacyj i kółek Młodzieży z różnych stanów. Pozatem omawiano obszernie plany dalszej wspólnej pracy na niwie szerzenia kultury, sztuki, muzyki i literatury polskiej. Referaty te zostały wygłoszone przez następujących: p. Stanisława Kowala z New Jersey, p. Helenę Milczewską z South Bend, Ind., p. Juljana Leszczyńskiego z Farrell, Pa., p. Feliksa Gondek z New Yorku, p. Eugenjusza Pawłowskiego z Chicago, prof. R. Malacha z Milwaukee, p. Stefana Szczawińskiego z Cleveland i p. Tadeusza Łopackiego z Detroit.

Najdłuższa dyskusja toczyła się nad przyjęciem planu nakreślonego w referacie prof. Malacha, inicjatora fundacji Katedry Języka polskiego imienia Stanisława Konarskiego. „Jeśli chcemy być uznani przez naszych współobywateli, mówił prof. Malach, to powinniśmy zabrać się z entuzjazmem do pracy, sprzedając miljon znaczków pamiątkowych na listy wydanych przez komitet Fundacji Katedry Języka Polskiego, ze sprzedaży których ma być uzyskana suma 100,000 dolarów". Każda osoba lub organizacja, która zakupi lub rozsprzeda 500 znaczków za sumę 50 dolarów w ciągu jednego i pół roku otrzyma prawo jednego głosu podczas głosowania po zebraniu funduszu, której uczelni uniwersyteckiej w Ameryce ma być ta wieczysta fundacja języka polskiego przeznaczona. Ta fundacja ma być pomnikiem pracy młodego pokolenia. Po jednogłośnem przyjęciu tego planu prof. Malach złożył młodzieży serdeczne podziękowanie podkreślając, że plan ten polegać będzie na poparciu starszego społeczeństwa, prasy polskiej i organizacyj polskich.

Pan Eugenjusz Pawłowski zaś w swym referacie starannie opracowanym przedstawił młodzieży plan przyjęcia pisemka „Echo Młodzieży". Na tem została odroczona popołudniowa sesja, podczas której młodzież wypowiadała się językiem ojczystym, językiem czysto polskim. Jest to pierwszy krok młodzieży naszej, wielki krok naprzód w dziedzinie pracy organizacyjnej młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie uchwały przyjmowano jednomyślnie, kierując się rozsądkiem, powagą i nadzwyczajnym entuzjazmem. Do pracy zabierano się z nadzwyczajnym zapałem, dyskutując i przetrząsając drobiazgowo wszystkie bieżące sprawy. Obecność starszych z podziwem przysłuchujących się obradom młodzieży ich wcalenie krępowała lecz owszem zdawała się podniecać to młode rwące się do pracy pokolenie.

Eugenjusz Pawłowski wybrany prezesem.

W niedzielę rano młodzież udała się wspólnie na Mszę św. do Katedry Najśw. Imienia Jezus, a później przystąpiła do opracowywania nowych spraw. Podczas rannego posiedzenia nastąpiły sprawozdania komisji konstytucyjnej i komisji programu pracy oraz przyjęto konstytucję i uchwalono nazwę organizacji nowej, która brzmi: Organizacja Porozumiewawcza Federacji i Centra Młodzieży Polsko - amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych. Na rannem tem posiedzeniu przemawiali: prof. Rudolf Tarczyński z Detroit i brat Teofil z Wyższej Szkoły św. Trójcy.

Później urządzono prywatne przyjęcie, po którem nastąpiły dalsze sprawozdania komisji komitetu rezolucji oraz przystąpiono do wyboru zarządu nowej organizacji w skład którego wchodzą następujący: p. Eugenjusz Pawłowski, prezes, panna Eugenja Koniuszewska, gen. sekretarka, Franciszek Sulewski, skarbnik i Lydja Danielska, dyrektorka. Na popołudniowego mówcę powołany zostaz p. Hinkelman, preb. Wydziału Oświaty, przy Z. N. P.

Nowy Plan Pracy.

W nowym palnie pracy młodzież uchwaliła jednogłośnie stale się porozumiewać z wszystkiemi Federacjami Młodzieży w Stanach Zjedn., przyjęto plan Fundacji Katedry Języka Polskiego, uchwalono mieć jedną federację w każdem miasteczku gdzie są Polacy, przyrzeczono sobie współpracować w zaprowadzaniu kursów języka polskiego w szkołach publicznych, zakładaniu bibljotek, urządzaniu odczytów, zabaw itp. a także współpracować z Macierzą za pośrednictwem Koła Opieki w Warszawie. Pozatem uchwalono wysłać depeszę z podziękowaniem do ambasady w Washingtonie i innych miejsc, oraz przyjęto dotychczasowe pisemko młodzieży szkół średnich, „Echo Młodzieży" nadając mu nazwę „Młody Polak w Ameryce' 'jako oficjalnemu organowi nowej organizacji w Ameryce. Inną młodzież wzywają do wspólnego organizowania się. Redaktorem pisemka tego pozostanie nadal p. Jan Zieliński. Zjazd ten zakończono wspólnym śpiewem „Roty Konopnickiej."

Wspólna Zabawa.

Wieczorem młodzież bawiła się wesoło w górnej sali hotelu Allerton. Podczas zabawy honorowy doradca młodzieży dr. Edward Kulikowski, wicekonsul R. P. zachęcając młodzież do pracy wręczył dwie nagrody kontestantom konkursu w osobach p. Jana Zielińskiego i p. Edwarda Woźniaka. Pan Franciszek Sulewski swoją pierwszą nagrodę w postaci karty okrętowej miał już w swem posiadaniu. Później przystąpiono do wykonania krótkiego programu, na całość którego złożył się śpiew wykonany przez pannę Florentynę Turczyńską, gra na skrzypcach wykonana przez p. Edwarda Berzińskiego przy akomp. p. C. Bucks, a p. Stefan Szczawiński zadeklamował: „Narzekanie Starego Marcina." Po programie panna Marja Krzyżkowska z Detroit z Drem Kulikowskim przewodniczyli w walczyku pięknie przez młodzież wykonanym. Młodzież bawiła się następnie do późnego wieczora, pod bacznem okiem pani Koniuszewskiej, czynnej ich doradczyni. Uczestnicy zjazdu mają dzisiaj zwiedzić wystawę Światową. Oto jest cały przebieg działalności Zjazdu Młodzieży odbywającego się przez dwa dni w Chicago.

Gen. Cardenas Nowym Prezydentem Meksyku.

Dostał 80 procent głosów; wybory spokojne.

Meksyk-miasto, 2 lipca. — Gen. Lazaro Cardenas, lat 39, weteran rewolucyjny, został wczoraj wybrany jako 45-ty konstytucyjny prezydent Meksyku. Według raportów nadchodzących z głównych miast w Meksyku, wybory były najspokojniejszemi w historji kraju.

Wspomagany przez potężną machinę polityczną narodowej partji rewolucyjnej, Cardenas, na podstawie niekompletnych wykazów, otrzymał około 80 procent wszystkich głosów.

Gen. Antonio Villareal, kandydat niezależnej partji demokratycznej, został się na drugiem miejscu, a Adalberto Tejeda, kandydat socjalistyczny, na trzeciem.

Gen. Cardenas, mający za sobą 18 lat służby wojskowej, będzie najmłodszym z 45 prezydentów meksykańskich z wyjątkiem Francisco I. Madero, który objął prezydenturę mając lat 38.

Cardenas walczył przeciwko Zapacie i Villi, i z generałami Carranzą, Obregonem i Callesem.

Sekretarz międzynarodowego komitetu niesienia pomocy głodującym dystryktom w Rosji sowieckiej przepowiada, że przed zimą wymrze w Rosji z głodu 10,000,000 osób i świat dopiero wtedy pojmie ogrom zniszczenia wyrządzonego w zbiorach rosyjskich przez suszę wiosenną. Komitet, na którego czele stoi Kardynał Innitzer z Wiednia, wyda wkrótce ogólnoświatowy apel do wszystkich krajów posiadających nadwyżki zboża o oddanie ich rządowi sowieckiemu do rozdzielenia pomiędzy kolektywy. W miastach na Ukrainie sowieckiej widzi się na ulicy trupy zagłodzonych wieśniaków i obojętnie przechodzących obok nich ludzi, przyzwyczajonych do tego widoku.

Są ludzie, którym udaje się wszystko, do czego tylko się zabiorą, — z wyjątkiem zarabiania na własne utrzymanie.

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Śmiertelne Pułapki.

Runięcie domu w południowej dzielnicy miasta i przywalanie nim siedmiorga dzieci, które w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, zwróciło uwagę administracji miasta i opinji publicznej na wielkie niebezpieczeństwo, jakie się kryje w opuszczonych domach. A takich domów jest w mieście dużo, jako skutek głębokiej depresji i niemożności płacenia hipotek ani też procentów od hipotek (mortgage), co w następstwie powoduje odebranie domu właścicielowi za długi.

Człowiek, tracący dom, nie dba o niego i gdy go opuszcza pod przymusem, dom przedstawia się rozpaczliwie. Ten zaś, co dom zabiera, nie zawsze jest w stanie dokonać w nim należytych poprawek. Często nawet nie opłaca się dokonywać jakichkolwiek poprawek, ponieważ brak jest lokatorów, zdolnych do płacenia komornego (rentu). To też w końcu dom pustką ziejący pozostawiony jest własnemu losowi, a że ludzie nie odznaczają się poszanowaniem cudzej własności, więc los takiego domu jest okropny. Ginie z niego wszystko, co można unieść: rury, zlewy, ramy, okna, drzwi, szyby, wanny i wogóle wszystko, co da się odkręcić i zabrać. A gdy dom zostanie ogołocony, to potem zaczynają znikać deski ze ścian i belki, najpierw od dołu, żeby nie było widać a potem coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie cały dom znika i sąsiedzi często nie wiedzą, kiedy się to stało, ponieważ proces znikania odbywał się powoli i oko przyzwyczajało się stopniowo do zmian.

Ale zanim dom zniknie całkowicie, przedstawia on jakiś czas bardzo niebezpieczną, bardzo groźną pułapkę na dzieci, które w jego ruinach znajdują miejsce na kryjówki i zabawy. Właśnie takie zabawy nierozsądne i kryjówki miały miejsce w domu, który runął w południowej dzielnicy miasta i przywalił siedmioro dzieci.

Dzisiaj rodzice dzieci grożą skargą właścicielowi zawalonego domu, żądając odszkodowania. Skarżyć można, jeśli kogo stać na adwokata, ale wygrać sprawę — to co innego.

Niebezpieczeństwo walących się domów opuszczonych nie powinno być podstawą do spraw sądowych o odszkodowanie, ale winno obudzić czujność rodziców i sąsiadów, którzy powinni domagać się jak najenergiczniejszej akcji od miasta, żeby wglądnęło w sytuację i usunęło rudery. Miasto posiada tak zwanych inspektorów zaułków i ulic, którym można nakazać sprawdzić, czy w ich rejonie niema przypadkiem jakich śmiertelnych pułapek, jak ów dom na południowej stronie miasta, a jeśli są, donieść o nich miastu, żeby niebezpieczeństwo natychmiast usunięto.

Zapewnienie warunków bezpieczeństwa w mieście należy nietylko do administracji miasta, ale także i do samych obywateli, którzy mają obowiązek czuwać, żeby w ich sąsiedztwie istniały warunki jak najlepsze. Nie wolno odpowiadać, że „to nie do mnie należy", bo gdy tak wszyscy odpowiadać będą, wtedy nie będzie ducha sąsiedzkiego, nie będzie grupy poważnych i świadomych swej odpowiedzialności obywateli, ale będzie jakaś przypadkowa banda ludzi, wśród których lojalność będzie stokroć mniejsza, jak wśród bandy cyganów-włóczęgów.

Jest na miejscu alderman, jest komityman. Do nich trzeba się zwracać, od nich wymagać pomocy. A gdy u nich spotka was zawód, dajcie znać policji, departamentowi zdrowia, wreszcie straży ogniowej. Ale przedewszystkiem chciejcie dbać o swoje sąsiedztwo, o bezpieczeństwo dzieci własnych i dzieci waszych sąsiadów.

Jest Niedobrze w Polityce.

Pan Burmistrz Kelly mianował niedawno nowego członka Wydziału Sanatorjum Municypalnego na miejsce p. Fr. Bobrytzkiego, oraz mianował nowego członka Wydziału Bibljoteki Publicznej na miejsce p. B. Majewskiego. Te dwa fakty posłużyły nam za podstawę do uwag, że wzmagać się w znaczenie polityczne będziemy wtedy tylko, gdy zdobywać będziemy nowe stanowiska obok zachowywania starych. Jeżeli pozwolimy na wymykanie się nam z rąk starych stanowisk, to łatwo znajdziemy się w pozycji przegrywającego nawet wtedy, gdy tu i owdzie zdobędziemy jakiś nowy „dziab." Dlatego powiedzieliśmy poprzednio, że utracenie stanowiska w Wydziale Sanatorjum Municypalnego oraz takie samo utracenie stanowiska w Wydziale Bibljoteki Publicznej jest dla nas stratą polityczną nawet wtedy, gdy p. Fr. Bobrytzke jest prawie pewny wyboru swego w jesieni na komisarza powiatowego, a p. B. Majewski został członkiem Miejskiej Komisji Mieszkaniowej.

Dziś wracamy do Sanatorjum Municypalnego. Wiedzieliśmy już od dłuższego czasu, że p. Fr. Bobrytzke ustąpi stamtąd, dlatego czynione były starania, żeby na jego miejsce dostać kogoś z naszych rodaków. W polskich sferach politycznych, kandydatura dra Fr. Dulaka była najpopularniejszą na członka Wydziału Sanatorjum Municypalnego i choć Pan Burmistrz nie zrobił w tym względzie żadnych definitywnych przyrzeczeń, przecież wolno było wnosić z jego zachowania się, że dr. Dulak będzie mianowany na wypadek, gdy p. Fr. Bobrytzke ustąpi. Rzeczywistość pokazuje dzisiaj, żeśmy się łudzili.

Jednakże cała sprawa nie jest jeszcze przegrana. Polska Organizacja Demokratyczna z p. Fr. Zintakiem na czele winna do niej powrócić, do Pana Burmistrza się udać i nanowo podnieść sprawę mianowania dra Dulaka członkiem Wydziału Miejskiego Sanatorjum. W polityce nic niema stałego. Dziś się jest tem, jutro tamtem, a po jutrze niczem, więc fakt, że Pan Burmistrz już mianował kogoś członkiem Wydziału Sanatorjum niczego nie dowodzi i nic nie mówi. Ale trzeba około tego chodzić, czuwać, w przeciwnym razie raz zrobiona nominacja będzie dowodziła wszystkiego i wszystko będzie mówiła.

Polska Organizacja Demokratyczna musi przyjąć za zasadę staranie się utrzymania dotychczasowych stanowisk i zdobywania coraz to nowych większych i wpływowszych. Oto naczelne hasło polityczne demokratów polskich w mieście!

Litwa i Jej Armja.

Opinja publiczna coraz częściej interesuje się polskim sąsiadem Litwą. Bratni naród, z którym przeżyliśmy wspólnie kilka wieków, a dziś nie mamy żadnego kontaktu, czuje się na terenie europejskiem coraz bardziej odosobnionym. Tak ze strony polski, jak i ze strony pewnych czynników litewskich, czynione są starania załagodzenia tego konfliktu i znalezienia sposobu dobrego, sąsiedzkiego współżycia. Dlatego wszystkie wiadomości o Litwie są dzisiaj aktualne i opinja publiczna z ciekawością śledzi przebieg przedwstępnych rokowań.

Litwa jest państwem liczącem zaledwie dwa i pół miljona ludności, a armja litewska liczy około 25,000 ludzi, co stanowi jeden procent całej ludności. Tworzą ją 3 dywizje piechoty, 1 pułk kawalerji, 1 pułk artylerji, 1 pułk wojsk technicznych i 6 eskadr lotniczych. Dzisiejszy budżet wojskowy Litwy wynosi około 40 miljonów złotych, co stanowi 17 procent całości budżetu państwa.

Korpus oficerski, jeśli chodzi o oficerów wyższych, składa się przeważnie z byłych oficerów armji rosyjskiej, W wojsku litewskiem byli długi czas czynni instruktorzy niemieccy, a oficerowie litewescy kształcili się przedtem wyłącznie w wojskowych szkołach niemieckich. Jednak zerwano z tem oddawna i obecnie młodzi oficerowie kształcą się we własnych szkołach wojskowych, a tylko niewielki procent odbywa studja zagranicą przeważnie we Francji i Czechosłowacji. — Jest rzeczą ciekawą, iż coraz częściej widać wśród oficerów litewskich ogromne zainteresowanie się wojskową literaturą polską. Znajomość polskiego języka ułatwia tę sprawę i wiele polskich czasopism i dzieł wojskowych spotykamy dziś na Litwie.

Podstawowem uzupełnieniem armji regularnej jest organizacja strzelecka „Szaulisi", która liczy około 50 tysięcy członków. Szaulisi są zorganizowani na modłę czysto wojskową, i co jest charakterystyczne, każdy z nich ma na stałe przydzielony karabin. Całością dowodzi oficer służby czynnej. Drugim czynnikiem przysposobienia wojskowego jest harcerstwo, również silnie zmilitaryzowane.

Od czterech lat ministrem spraw wojskowych jest pułk. Giedrajtes. Położył on duże zasługi nad ujednostajnieniem wyszkolenia i wychowania wojska. Pomimo to wojsko litewskie cierpi na tem, że nie ma wodza. Jego przewodnikiem duchowym jest prezydent Smetona, wyniesiony na to stanowisko przed 8 laty przez armję, ale nie jest on żołnierzem.

UCIECZKA.

Lubię te ciche, pełne kwiatów rowy
Przy torze, zdala od podmiejskich gmin
Który przecina las na dwie połowy
Lśniącemi w słońcu nożycami szyn.

Znużony długą wędrówką po lesie,
Na traw posłaniu kładę się na wznak
I łódka marzeń łagodnie mię niesie
Poprzez błękitny ponad głową szlak.

Nad torem przestrzeń cała drży od żaru
I błyszczą szyny od słonecznych lśnień,
Lecz tutaj na dno pachnącego jaru
Od ściany lasu pada chłodny cień.

Czasem przeleci pociąg trasą toru,
Mącąc na chwilę ciszę hukiem swym
I jeszcze długo nad wierzchołkiem boru,
Wlecze się siny i zwełniony dym.

A potem znowu milczenie zapada,
Tylko dzięcioły kują w dali gdzieś,
Jakgdyby drwali robocza gromada,
Świeżą dachówką pobijała wieś.

A ja się cieszę, żem życie oszukał
Kradnąc dla siebie te godziny dwie,
Bo choćby nawet cały świat mię szukał,
W tym cichym rowie nikt nie znajdzie mnie.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

KURJER POLSKI W MILWAUKEE, 16-VI.

A jednak ogłoszenia w gazetach opłacają się.

Oto w okolicy miasta Hiawatha, w stanie Kansas nie było przez dłuższy czas deszczu. Martwiło to bardzo bogobojnych i dobro publiczne miłujących obywateli hiawatczańskich.

Wobec tego faktu zebrali się na modlitwy błagalne o deszcze.

A jeden z obywateli, widocznie rezolutniejszy i jeszcze więcej dbający o dobro publiczne, nazwiskiem R. W. Pritchard, w dodatku do tych modłów, umieścił w kolumnie drobnych ogłoszeń w miejscowej gazecie ogłoszenie takiej treści:

„Potrzeba dobrego, obfitego deszczu. Ma się on (deszcz) zgłosić do Hiawatha".

I krótko potem spadło w tej miejscowości aż pół cala deszczu.

JEDNOŚĆ-POLONJA W BALTIMORE, 15-VI.

Pismo ma obowiązek piętnować szkodników społecznych, ale pismo nie jest instancją sądowniczą i nie ma prawa szkodników tych sądzić. W prawie utrzymuje się zasada, że człowieka oskarżonego nie należy potępiać, choćby na pozór wydawał się największym zbrodniarzem, dopóki władze nie udowodnią mu winy i nie wydadzą swego wyroku. Ale i wtedy należy być ludzkim, oględnym, trzeba mieć wzgląd na to, że przez zbyt srogie piętnowanie osądzonych, można wyrządzić krzywdę ludziom niewinnym, których życie z osądzonymi związało.

Gazeta a Nieświadomość.

(Kurjer Polski w Milwaukee).

Dzieci nawet wiedzą o tem, że gazety są wydawane po to, by je czytać. To się tylko liczy w życiu czytelnika, co z gazetą zrobi. Nikt gazety nie wydaje dla redaktorów i pisarzy kronikarskich. Po to redaktorów i publicystów zatrudnia, aby dla nas pismo stwarzali.

Za pomocą telegrafu radia, telefonu, poczty i reportów pismo jest w stanie stworzyć „kawałek świata" lub „świat w miniaturze", dając dokładny obraz tego, co się w świecie dzieje.

Dlaczego pismo to robi? Czy trzeba aż tyle wydać pieniędzy, zatrudniać tylu ludzi i środków komunikacji, ażeby przeciętny mieszkaniec miasta miał w co... buty zawinąć, niosąc je do szewca?

Pisma są wydawane dlatego, ażeby je czytać. Czytanie nie oznacza, że gazetę trzeba „przerzucić", spojrzeć na to i owo przeczytać tylko to, co zwróci uwagę lub interesuje, i gazetę rzucić. Co by rodzice powiedzieli swemu dziecku, gdyby ono w ten sposób lekcje obrabiało, książki czytało? Powiedzianoby, że nie na to wydaje się pieniądze na szkołę i książki, by je lekceważyć, ale ażeby czytać, studjować i się uczyć!

Właśnie gazeta również jest wydawana dlatego, ażeby czytać, studjować i się uczyć! „Człowiek uczy się do śmierci" — o tem wie chyba każdy. Kto pragnie się uczyć do końca życia, kto pragnie wiedzieć z każdym dniem więcej, ten powinien czytać gazetę „od deski do deski", czytać powoli, rozważnie, umiejętnie, zastanawiając się nad wszystkiem i analizując dlaczego to lub owo w świecie się stało, dlaczego to lub owo zrobiono. Świat tworzy coś nowego, coś większego i lepszego. Piszą o tem pisma, starając się dać dokładny obraz tych wszystkich przemian zachodzących na świecie. — Są one mniejsze i większe. Przemiany znajdują nieraz swój początek w wydarzeniach napozór bardzo drobnych, ale trzeba o tych wydarzeniach wiedzieć, ażeby zdać sobie później sprawę z tego, co na szerokim świecie zachodzi. Trzeba się uczyć, a gazety uczą, tylko należy w pismach czytać zawsze wszystko.

Człowiek nieuświadomiony jest — ciemny, a ciemnota w dalszym ciągu trzyma świat w swych szponach. Potwierdza to wynik dochodzeń przeprowadzony przez wydział handlowy uniwersytetu czykagoskiego. Instytucja ta pragnęła ustalić, co czytają kobiety w gazetach. Okazało się, że tylko 15 procent kobiet interesuje się polityką miejską, 16 procent — wiadomościami państwowemi, tylko 8 procent — kroniką zagraniczną, 19 procent — wypadkami i katastrofami, 7 procent — skandalami i nowościami o pokładzie sensacyjnym, a aż 83 procent kobiet interesuje się karykaturami i działami humorystycznemi.

Jest to rzeczą zwykłą, że każdy człowiek czem innem interesuje się i czego innego w gazetach szuka. Lecz więcej niż tyle wiedzieć potrzeba, ażeby uważać się za dobrze poinformowanego o sprawach dotyczących życia mieszkańców i dążeń kraju. Czytelnicy, którzy ograniczają się li tylko do czytania pewnych działów kronikarskich, nie mogą być pożytecznymi obywatelami, pragnącymi spełnić swój obowiązek należycie wobec ludzi i państwa.

Dochodzenia przeprowadzone w Chicago objęty tylko kobiety. Lecz w środowisku tem samem znajdują się i mężczyźni. Jeśli ich wpływ na kobiety w tym względzie jest taki jak skonstatowano, to dowodzi, że i mężczyźni nie czytają więcej od swych pań.

Jest to pewne, że kobiety czytają działy dla pań zwłaszcza dział piękności, robótek ręcznych, teatru i gospodarstwa domowego. Mężczyźni interesują się sportem i giełdą. Ale to nie wystarcza, ażeby utrzymać rząd kraju, ażeby wiedzieć co polecić kongresmanom i czego od rządu wymagać. Pozatem jeśli naród nie będzie wiedział co się dzieje na całym świecie, to nie będzie wiedział ani rozumiał, czy zarządzenia wodzów państwa są właściwe czy też nie.

Jeśli przeto sam naród sprawami państwa i świata się nie interesuje, to „lud nie rządzi". Wola takiego niepoinformowanego ludu jest tylko dowodem dalszej nieświadomości, tak zwanej „potęgi ciemnoty". Taki lud rządzić nie może, a jeśli ludzie nie rządzą, to znajdzie się ktoś, kto rządzić będzie za nich.

A więc powtarzamy z naciskiem, — czytajcie dokładnie gazety!

DUŻY ZAPAS.

— Co to jest profilaktyka?

— Profilaktyka to jest to, że jeżeli, ja, jako funkcjonarjusz państwowy otrzymałem pensji 108 złotych i odłożyłem z tego odrazu dwa złote, jako zapas na drugą połowę miesiąca.

„Mucha".

Poradnik Dobrego Zdrowia

DLACZEGO LUDZIE TONĄ.

Rokrocznie mnóstwo ludzi ginie przez utonięcie mimo wszelkich środków zaradczych i nawoływań do ostrożności. Na liczbę tę nie składają się bynajmniej sami tylko ludzie nie umiejący pływać albo źle pływający, lecz także częstokroć doskonali pływacy.

Przyczyny utonięcia są tak natury fizycznej, jak psychicznej. — Obawa przed utonięciem i brak przytomności umysłu są w wielu wypadkach istotną przyczyną utonięcia. Ocaleni przeważnie mówią, że nagle ogarnął ich strach i że opuściły ich siły. Odpowiedź taką dają nietylko osoby słabowite, lecz także pełnowartościowi sportowcy. Lekarz stwierdza normalne funkcje wszystkich organów, czyli że uczucie osłabienia musi mieć przyczyny natury psychicznej. Do nich należą np. sugestywnie oddziałujące opowiadania innych o nagłych zasłabnięciach w wodzie. Sugestja w stanie zmęczenia, jest silniejsza od woli i rozsądku.

Na czynnikach psychicznych nie wyczerpuje się atoli przyczyny tonięcia. Możliwość, że nagłe objawy choroby przeszkodzą w pływaniu wytrawnemu pływakowi, istnieje niewątpliwie. Już zwyczajny kurcz mięśni stanowi taką przeszkodę. — Najczęściej zachodzi kurcz w łydkach. Momenty psychiczne decydują w tych wypadkach, czy taki kurcz doprowadzi do utonięcia lub nie. Spokojne zachowanie się w wodzie przyczyni się do tego, że kurcz szybciej minie. Wystarcza zaczerpnąć pełne płuca powietrza, ażeby, nawet bez współdziałania nóg, utrzymać się na powierzchni wody.

Liczne wypadki nieszczęśliwe mają swoje źródło w istniejących już wadach serca i obiegu krwi. Udar serca i mózgu oraz ataki epileptyczne mogą spowodować natychmiastową śmierć w wodzie. Śmierć następuje przez uduszenie, ponieważ woda, nabrana w płuca, hamuje dostęp powietrza. Ludzie cierpiący na serce i w starszym wieku, powinni zatem zasiągnąć porady lekarskiej, zanim zabiorą się do pływania.

JABŁKA JAKO ŚRODEK LECZNICZY.

Jabłko jest owocem zdrowym i strawnym, stąd też zaleca je się w wielorakich wypadkach. Dzieci i osoby, w starszym wieku powinny spożywać dużo jabłek oraz potraw z jabłek. Zawierają bowiem dużo taniny i stąd oddziałowują dodanio na żołądek i jelita. Jabłko spożyte razem z ciemnym, pożywnym chlebem, utrzymuje zęby w zdrowym stanie, czyści oddech i jamę ustną, a zabija zarazki chorobotwórcze.

Jabłko, spożyte przed spoczynkiem chroni od chorób gardła, zwłaszcza u dzieci i podnieca łagodnie i bez bólu trawienie. Kto nie znosi jabłka surowego, niech jada je gotowane w kompocie lub pieczone. Do pieczenia należy niestrugane jabłka otrzeć starannie, ułożyć je w ogniotrwałe naczynie, wstawić do rury pieca i piec dopóki łupina lekko nie popęka.

Pieczone jabłka są nadzwyczaj lekkostrowne i pożywniejsze od gotowanych.

Słabowitym dzieciom talerz ryżu, przekładany jabłkami lub marmeladą więcej posłuży niż mięso lub jakakolwiek kiełbasa.

Chorym z gorączką podawać można wodę z jabłek jako napój, uśmierzający pragnienie. Przyrządza go się w ten sposób: kilka starannie obmytych jabłek, pokrajać, nalać na nie 1 kwartę wody, dosypać trochę cukru i skórki cytrynowej, zagotować, kwirlając wciąż, aby się jabłka rozgotowały. Przecedzić przez gęste sitko i podawać choremu zimne.

Na lepszą przemianę materji posłuży leczenie kilkodniowe, co pewien czas się powtarzające, polegające na spożywaniu wyłącznie kilku funtów jabłek na dobę.

E. ZORJAN

Grunwaldzki Bój

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

Nikt nic nie zrozumiał i nikt nie dał dojść Odrowążowi do słowa.

Nareszcie trochę się uspokojono.

Toż to zresztą nie nowina była, że się ludzie powadzą i za czuby wezmą, często, gęsto pokiereszują, a nie rzadko i jeden drugiego trupem zostawi.

— Akuratysiek jak mój pierwszy nieboszczyk — przypominała cioteńka — co kto na mnie spojrzy, zaraz do czekana się bierze i w łeb!

— A stryjeczny mego męża — wtrąciła Dowmuntowa, — małoż to przyjaciół porąbał, kiedy który o jego żonie krzywe słowo pisnął.

Czesik milczał. Ten hałas męczył go niesłychanie. Babskie gadania! A jemu serce cierpło.

— Wybaczcie, pani — odezwał się wreszcie do sońkinej matki — przyjechałem w swaty, a zostawiam pogrzeb. Wybaczcie...

— Przecz to uczyniłeś? — zapytała gniewnie Sońka.

— Przecz kpinami zaplułaś moje kochanie? — odparł.

— Twoje kochanie! Bogu dzięki, iżem się w porę opamiętała i nie dostała w ręce takiego zbójnika.

— Piekielnik, szajtan — wtrąciła Jawnuta.

— Akuratysiek jak nasz pierwszy nieboszczyk pan — wtrąciła jej służebna, która też do izby się wcisnęła — co kto spojrzy na panuncię, zaraz do czekana się bierze i w łeb...

— A pypeć by tobie na język — krzyknęła cioteńka — pyta się to kto ciebie.

— Tożeście tylko co sami tak mówili — broniła się sfukana.

— Tamto co innego, a to co innego!

— Oni to wszyscy tacy — westchęła Dowmuntowa — tylko bić się i krew ludzką toczyć...

I znowu gadania się poczęły, skargi, złorzeczenia i nikt się nie ujął za młodem sercem, nikt nie wiedział, że Odrowąż bił się za Sońkę, lecz zabił przeciwnika za nieuczciwe słowo o matce rodzonej.

Ramię go bolało coraz więcej. Ból szedł żyłami i już do łokcia dochodził, a tak się wzmagał, iż aż za serce chwytał.

Ani jęknął.

Nie chciał niczyjej pomocy, lecz czuł, iż lada chwila krzyknąć może, a może i omdlenie z nóg go zwali.

— Psy na mnie wieszać mogą, ale pomocy ich nie chcę — rzekł sobie.

Otrząsł się, prawą ręką czoło przetarł, ból na chwilę zmógł i do Sońki podszedł bliżej.

— I jeszcze raz plunęłaś mi w serce! Tyleś mi lat była dobra, choć nie jeden do ciebie smalił cholewki. Aż dopiero teraz... Tamten, co wszystkim łby karbował, aby od ciebie odstąpili, miły ci był, a ja?... Zbójnik!

— Precz! — krzyknęła. — Krew pomiędzy nami!

— Precz odejdę, bo wiem, iż mi tu dziś nikt kołacza nie zastawi i miodem słodkim serca nie uraduje. Ale ci powiem, Sońka...

Przystanął trochę, bo ból znowu gwałtowny szarpał. Odetchnął głęboko i kończył:

— Powiem ci, Sońka... Możem ci ja był lekkoduch i śmiechu rad, igraszkami nie gardził, boć to i rycerski obyczaj i bywało, że tak coś we mnie chichocze, iż ani rusz statku w sobie znaleść nie mogę. Alem cię kochał lat dziesiątek, ale cię kocham w tej chwili, ale cię kochać będę aż do skonania.

— Krew pomiędzy nami — rzuciła gniewnie znowu.

— Krew pomiędzy nami... Ona nas spoi...

— Nigdy!

— Nie mów tak! Ja ci klnę się, iż odtąd w jadle nie zaznam smaku, w winie upojenia, w życiu rozkoszy, ni w dzień radości, ni w nocy spokoju, ni w powodzeniu na polu bitwy szczęścia, ni w zaszczytach chluby, póki ty nie będziesz moją!

Odskoczyła od niego, oczyma rozwartemi wpatrzyła się usta do krzyku złożyła.

Widział ją jakby przez mgłę. Zdawało mu się, iż słyszy jakieś nowe, straszne złorzeczenie. W uszach zaszumiało.

Zbladł jak trup, zachwiał się.

— Soniu... — wyszeptał i padł bezprzytomny.

IV.

Wynikowi poselstwa polskiego Krzyżacy byli radzi. Strasznie im się wojowania chciało i to wojowania sławnego.

Z dziewkami pięknemi się gzić, a z Polaki bić, to rokosz dla rycerzy. Tłuc szablami po kożuchach Żmudzinów i Litwinów, że ani dźwięku oręża nie słyszysz, chwytać w łyka bezbronnych, brać łupem śmierdzące sery i niedźwiedzie skóry, to dla knechtów najemnych dobre — mawiał komtur Konrad Hatzfeld.

Tak samo myśleli wszyscy „rycerze".

Do rycerskiego boju aż ich parło. Gotowi byli od dawna. Broni i prochów ani przeliczyć, pieniędzy beczki pełne, konie odkarmione dobrem ziarnem, którego takie mieli zapasy, iż nie wiedzieli, co z niem czynić.

I krew kipiała.

Rozpusta na wczasy dobrą była, ale rycerska żyłka wojowania się domagała.

Wojna była ich rzemiosłem. Po za nią nie mieli celu innego.

Zbiegowiskiem byli z całego świata. Na cudzej roli osiedli. Ojczyzny własnej nie mieli — nie mieli co kochać. W bezdomnych włóczęgach złość budziła się na widok tych, którzy z dziadów, pradziadów na swoim zagonie siedzieli i miłowali go. Więc z tej złości nienawiść się rodziła i żądza rabunku, aż pokochali swe rzemiosło rycersko zbójeckie i niem żyli.

Wielki mistrz po rycersku kilkanaście dni przeczekał, aż 6-go sierpnia 1409, roku wojnę królowi Jagielle wypowiedział.

I jak huragan rzucił się na ziemię Dobrzyńską.

Nasi nie byli gotowi.

Ufni w sprawiedliwość swej sprawy, wciąż jeszcze spodziewali się, iż Krzyżacy się upamiętają, do boju nie porwą.

Załogi w zamkach były dzielne, lecz nieliczne. Duch w nich był, ale rąk brakło.

Krzyżacka nawalnica burzą spadła na Dobrzyń, Rypin, Lipno.

Od rozpędu ich mury zadrżały.

A obrońców garść była tylko. Walczyli mężnie, lecz nie w sile byli opędzić się wrogom. Nie odegnać jedną szablą dziesięciu.

Ranni walczyli jeszcze do ostatka sił. Padały tylko trupy.

Padły: Dobrzyń, Rypin, Lipno.

Pod Bobrowniki Krzyżacy się rzucili.

Król i panowie jeszcze myśleli, iż można będzie wroga zatrzymać słowami.

Wielmoże, porastający w pierze dzięki szczodrobliwości królewskiej, w dumę się wzbijali i lekceważyli Krzyżaków. Duchowni radzili unikania krwi rozlewu. Inni rozumieli, iż wojna zbrojnych sił wymaga, lecz leniwie ściągali do obrony ojczyzny.

Władysław, jakby jakąś tajemną siłą niewolony, znowu do Krzyżaków arcybiskupa gnieźnieńskiego pchnął pod Bobrowniki.

I znowu ciągnął orszak poselski, ale bardziej smutny, niemal niechętny, bo bez wiary, bez nadziei w powodzenie.

I znowu garść rycerstwa towarzyszyła Mikołajowi dla obrony w razie potrzeby.

Dwóch dawnych towarzyszy brakło. Zastąpili ich Dobiesław, herbu Oliwa i Jan z Góry, herbu Odrowąż; obaj rycerze dzielni, lecz towarzystwu nowi, mało jeszcze znani, więc też i nie odrazu mogli do kompanii przystać. Trzymali się nieco zdala.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLAK-NIEMIEC DWA BRATANKI.

Wrażenia z Wizyty Wycieczki Dziennikarzy Polskich w Berlinie.

Jedną z wycieczek polskich, które ostatnio odwiedziły Niemcy, była wycieczka dziennikarzy polskich, która zwiedziła Berlin, kilka innych wielkich miast niemieckich, oraz ważniejszych pamiątek i ośrodków przemysłowych. Wrażenia z tej wycieczki opisuje bardzo interesująco p. Antoni Wasilewski, uczestnik wycieczki i korespondent „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". W piśmie krakowskiem czytamy:

Pamiętam lata wojny. Na stację w Chyrowie zajechał pociąg niemiecki, t. zw. „Krankenzug". W jednej sekundzie wyskoczyli żołnierze niemieccy z wagonów z dużemi koszami, jakby na bieliznę. Zginęli gdzieś w zaułkach żydowskich domów. Nie upłynęło kilka minut, gdy uginając się pod ciężarem, wnosili kosze do wozów kolejowych. Były tam jaja! Tysiące jaj! Nagle, jakby z pod ziemi wyrośli specjalni urzędnicy. „Nie damy jaj wywozić" — oświadczyli. Nastąpiły pertraktacje. Pociąg już miał ruszyć. Ofiarowano nawet zwrot pieniędzy, ażeby drogi nam podczas wojny środek spożywczy został w kraju! Żołnierze niemieccy byli nieubłagani. Pociąg zwolna ruszył. W tem padł rozkaz komendanta pociągu: „Zgnieść jaja!" Kosze błyskawicznie przechyliły się, a grad wielkości prawdziwych kurzych jaj zasypał tory. Kilkadziesiąt żołnierskich butów kniotło na jajacznicę produkt chyrowskich kur.

Te silne żołnierskie buty na lata utkwiły mi w pamięci. Widziałem siłę, zaciętość nawet w stosunku do embrjonów życia kurzego. Jeszcze w tym nastroju tej potęgi i siły Niemców jechałem tydzień temu do Berlina z pierwszą wycieczką polską. Lecz w kilkadziesiąt minut za Katowicami, tj. w Bytomiu złudzenie moje prysło, jak to przed 19tu laty jajko chyrowskie. Zamiast tej zaciętości, brutalności, spotkaliśmy się z poprawnością, a nawet serdecznością. Tych wielkich Niemców z lat dziecinnych widziałem dziś już mniejszych od siebie. Nawet o pół głowy mniejszych! Wpatrywałem się w nich ze zdziwieniem, czyżby to możliwe było, by tak zmaleli?

Orkiestra hitlerowska witała nas „Pierwszą Brygadą" i wiązanką pieśni polskich. Byli bardzo mili, tylko raził mnie ich strój. Jakiś nieskomponowany, dziwny. Chwilami wracałem do tej sceny z przed 19tu laty. Widziałem ich w mundurach koloru jajecznicy. Przyznać im zato muszę, że grali „Pierwszą Brygadę" lepiej, niż niejedna nasza orkiestra. Huragan oklasków za każdą melodją zagłuszał przejeżdżające pociągi. Jakaś radość w nich i w nas wstąpiła. Jeszcze jeden moment, a rzucimy się w objęcia i z dubeltówki wycałujemy się. W tej chwili darowałem im nawet te jaja, słysząc okrzyki: „Heil Polska! Heil Marszałek Piłsudski!" Byłem tak wzruszony, że gdybym mógł, to podpisałbym w tej chwili z nimi drugi pakt o nieagresji na lat sto!

Paciąg ruszył. Wierzyłem, że w tej podnieconej atmosferze musi dojść do jakiegoś zbliżenia. Nerwy już nie wytrzymywały. Niedługo też czekaliśmy. Po 7-godzinnej jeździe w naszym restauracyjnym wozie, w Mitropie w brankardzie, przerobionym na salę dancingową, zatrzymaliśmy się w Berlinie. Migotały nam chorągiewki biało-czerwone, białe chusteczki i migotały nam jeszcze w źrenicach napisy stacyj kolejowych o źródłosłowach czysto polskich. Na masztach przed dworcem łopocą się chorągwie polskie, przeplatane czarnemi swastykami. Czworobok głów berlińczyków otacza Polaków. Padają słowa powitania przez megafony. To szef propagandy Wintenberg wita gości! Słyszymy tylko słowa jak: mili goście, kochani goście, drodzy goście. Słowo Polen nie pada! Zresztą i poco? Przecież w myśl starej recepty — gość w dom, Bóg w dom!

Miły dygnitarz hitlerowski tłumaczy nam, że poznamy kraj pracy, organizacji i czystości!... Nastrój potęguje się wśród nas tem więcej, że większość Polaków nie rozumie słów wysłannika rządu. Jeden hymn, drugi hymn, oklaski i czekamy tylko na moment rzucenia się w objęcia. W tej chwili na małą trybunę wchodzi nasz kierownik wycieczki, płk. Augustyn. Doniosły jego głos omal nie dolatuje do Hamburga. Tembre głosu jest silny, a przytem szalenie miękki. Stokrotnie dziękuje nasz kierownik wycieczki dygnitarzowi niemieckiemu za gościnność i wznosimy na jego komendę okrzyk: „Heil Niemcy!", przyczem odruchowo jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej płk. Augustyna wyciągamy ręce do góry! Cicho rzucona moja komenda, aby stać tylko na baczność, ma mało zwolenników. Pada jeszcze parę słów i nasz „Fueher" wycieczki pada w objęcia stremowanego hitlerowca. Przez megafony dolatują nas tylko odgłosy pocałunków — mniam, mniam!

Widzę, jak Niemcy są wzruszeni tą sceną miłosną. Jeszcze moment, a berlińczycy zaśpiewają: „O meim lieber Augustyn!" Uroczystość się kończy, policja zwija szeregi, jak również nasze chorągwie przed dworcem.

Pierwsza noc w Berlinie mija pod wrażeniem oślepiających reklam wytwornych lokali i domu rozrywkowego t. zw. Haus Vaterland Kempiskiego.

Brawo panie Kempiński! Pan mi najwięcej zaimponował w Berlinie. Przyznaję szczerze, że byłem wzruszony odwagą p. Kempińskiego. Przed 70ciu laty, dziadzio p. Kempińskiego porzuca ukochane Nalewki i emigruje do Berlina. Od koniczka do rzemyczka zwiększa swój interes i zakłada trzy największe kawiarnie w Berlinie. Pomimo teroru z salomonową dzielnością broni neonowej końcówki swego nazwiska. Ród jego kończy się na „ski."

Jedną z najmilszych rozrywek tego lokalu, to nagrywanie płyt gramofonowych. Taki a la minute „fotomatonpłyta." Boże! Jaka szkoda, że p. Kempiński nie umieścił tego „fotomatonapłyty" na dworcu Friedrichstrasse — bylibyśmy mieli nagrane dwie powitalne mowy! Specjalnie tym wynalazkiem interesował się pewien adwokat z Krakowa, o bujnej czuprynie. Godzinami pozostawał zamknięty w kabinie, przemawiając do tubki mikrofonowej. Kiedy usłyszał nagraną płytę, odrzekł: „Nigdy nie przypuszczałem, że tak mądrze mówię!"

W dniu następnym, tj. w niedzielę, zwiedziliśmy grupami w asyście conajmniej dwóch hitlerowców kolejno Katedrę, Zbrojownię, Zamek i Muzea. Największe wrażenie wywarło na nas Muzeum „Pergamon". „Made in Germany", a tylko szczątkami dawnej starej Grecji, to jednak z uznaniem podkreślić należy umiejętność, z jaką Niemcy odtworzyli dawną świątynię miasta Pergamon, słynącego z wyrobu pergaminu. Tą pracą Niemcy tworzą pomniki kultury. Na każdym kroku przodują, nawet przy takich choćby drobiazgach jak sadzenie drzew. Tuż koło Katedry mieści się skwer. Zielone drzewa są może w tem miejscu jedyną oazą zieleni. Rosły sobie tak od lat swobodnie, choć jednak w „Gliedzie". Oko Niemca razi nawet najmniejsze wyboczenie. Jedno z drugiem drzewko po latach przybyło, nachyliło się, a temsamem popsuło linję. Oświadczyli: „Nietylko wyprostujemy kręgosłupy naszym dzieciom, ale też i wyprostujemy kręgosłupy drzew."

Całą maszynerję z lin i drzewa sporządzono. Napięto liny i bezbronne drzewka jakby w temblaku muszą nachylać się po linji pionu iprzyjąć swą linję na cześć porządku w Niemczech. O parę metrów od tego skweru mamy drugi przykład, to zmiana warty. Ten symboliczny odwach otacza o godz. 1ej w południe idealny czworobok ciał ludzkich. Zdala słychać dźwięki orkiestry i ciężkie kroki Schutzbundu. Rytmicznie, w takt marsza wyrzucają nogi do wysokości brzucha. Na jedno hasło jakby zaryci, stają w miejscu. Pada jedna, druga komenda i sześciu żołnierzy występuje z szeregu, waląc podbitemi butami w rozgrzany asfalt. Parada non plus ultra — Maryna! Słychać słowa zachwytu u naszych rodaków. A dlaczego, zapytamy? Ponieważ my u siebie tego nie widzimy. Nie przykładamy większej wartości do tych „Kirch-parad." A szkoda!

Największe wrażenie z Berlina wywarła na nas wystawa „Niemieckiej Pracy." Świetnie pomyślane wykresy, tłumaczące nawet laikowi dorobek Niemiec, operowanie fotografjami wielkości czterech do siedmiu metrów, robią na zwiedzającym olbrzymie wrażenie. Sam opis wystawy czytelnikom już jest znany, nietylko z okien wagonu, ale i aeroplanu. Ja jeszcze spojrzę przez okienko prowincji naszej. Otóż w pawilonach tych są wyściełane olbrzymie chodniki. Przypuszczam, że są nawet łatwopalne, jak również i kioski, budowane z drzewa. Charakterystyczną rzeczą jest, że każdy zwiedzający pali papierosa, względnie cygaro. Pomimo poszukiwań nie znalazłem żadnej tablicy ostrzegawczej. Tu widać jednak pewne wyrobienie u Niemców. Już dorośli do tego ażeby móc palić papierosy nawet w halach wystawowych, wiedząc, że żaden z gości nie porzuci niedopałka papierosa. To samo spotykamy i w autobusach. A u nas?...

Właśnie tak ćmiąc jednego papierosa za drugim, pędziliśmy w drugim dniu autobusami po cudownych asfaltowych szosach do Poczdamu. W „Nowym Pałacu" gdzie przebywał podczas wojny b. cesarz Wilhelm, utkwiła mi jedynie w pamięci sala muszlowa. Cóż za pomysł! Tysiące małych muszelek przylepionych syndetikonem do ściany. Uważam, że na mnie większe wrażenie zrobiłaby np. sala żółwiowa. Taki już jestem. Lubię zawsze większe rzeczy! Żal mi tylko, że z naszą wycieczką nie było młodszej latorośli. Co za cudowny temat szkolny na wypracowanie zadania! Np. Jak sobie mały Jaś wyobraża salę muszlową w „Nowym Pałacu"? Ile tematu, ile pomysłu!

W trzecim dniu grupka wybranych zwiedza wytwórnię filmów Ufy w Neubabelsberg. Tu mam stuprocentowe zadowolenie. Wprawdzie nie widziałem Brygidy Helm, ale zato siedziałem na jej krześle, obserwując nagrywanie filmu p. t.: „Wyspa". W jednym dniu byłem w Berlinie, w Wiedniu, w Harbinie, w Szanghaju i pod murem chińskim. Każde „zwiedzanie" poszczególnego miasta kończyło się zdjęciem fotograficznem, wysłanem rapid dla podrażnienia nerwów znajomym.

Zbliżał się i moment odjazdu. Ponieważ mamy jeszcze parę minut czasu, wpadamy do jakiejś bawarskiej knajpki na Munchnerbier. Wesoło gwarzymy przy piwie, gdy otwierają się drzwi i wchodzi do sali hitlerowiec z puszką.

„Heil Hitler!" — zawołał. — Zbliżył się do nas, potrząsnął puszką na „L. O. P. K-a" niemieckiego i zawołał jeszcze raz: „Heil Hitler!" Koledzy pospiesznie wyciągnęli ostatnie fenigi. Przyszła i kolej na mnie. Tłumaczę, że już dałem. Mój kanarek stoi nademną jak djabeł nad duszą i wykrzykuje ciągle: „Heil Hitler!"

— No dobrze, ładnie, pięknie ale ja już dałem — odpowiadam zirytowany. „Heil Hitler!" usłyszałem poraz czwarty. Cierpliwość już mi się wyczerpała. Wyciągnąłem 30 fenigów i jak Habdank wrzuciłem brzęczące monety do puszki, ale z małą uwagą i notą dylomatyczną. Postawiłem warunek, że ja za wołam „Heil Hitler" ale mój miły kwestarz zawoła: „Heil Marsz. Piłsudski!"

Życzenie moje spełniło się! Dziś widzę, jaką potęgą jest pieniądz.

Jesteśmy już i na dworcu. Nastrój teraz jest doprawdy serdeczny. Widać, że Berlińczykom żal jest rozstawać się z nami. Chcieliby nas chociaż tak na miesiąc jeszcze zatrzymać. Mają też i ukryte myśli. Innych których było z nami około 30 proc., z radością zatrzymaliby gdzieś blisko siebie, w jakimś np. obozie! Niestety. Pociąg rusza. Owacjom niema końca, jak również nie widać końca pociągu. cały naładowany jest entuzjazmem i gramofonami, aparatami radjowemi, jedwabiami itd. Zasypiamy nie tylko w przedziałach, ale i w wozie restauracyjnym przy śpiewie Krakowiaków i Pierwszej Brygady.

W Bytomiu budzi nas deszczyk i budzą nas panowie w zielonych mundurach. „Otwierać kufry" — dolatują nas głosy.

— Co pani wiezie z Berlina? — pyta celnik młodziutką panienkę.

— Same dobre wrażenia...

— A pan?

— Wina... Chciałbym oddać... ale nie mogę. Panie celniku, nie ma pan przy sobie Kogutka na ból głowy?

Po dwugodzinnej rewizji ruszyliśmy w stronę granicy polskiej, pełni wrażeń. Pozostawiliśmy tylko miłe wspomnienia i zarekwirowane pamiątki z Berlina.





Wilno ma blisko 200,000 mieszkańców.

Jojne Fisz

(noszący czasowo nazwisko "Jean Poisson") w Paryżu.

Wielmożny Redaktorze!
Choć ja szajgec niebogaty,
My z Boussakiem od „Żyrardów"
To żyjemy, jak dwa braty.
On powtarza do mnie często,
W poufałym bardzo tonie:
— Ty Boussaku sze podobasz,
Ty złodzieju, Poissonie.
Jemu coś nie było tydzień,
Aż sze wielce zdziwowałem,
Wczoraj nawet wyświżony
Już odwiedzać jemu chciałem.
Miałem słynne marynarke
Od Cwajnosa z Muranowa
I w ciapeczkę — cyklistówkę
Ozdobiona była głowa.
Fijołeczek sobiem wsadzał
Z boku w klapkę blisko łona,
Miałem chustkę też od nosa,
Raptem tydzień co noszona.
Kiedym był już na wychodnem,
Jak sam Rotszyld fajn odziany,
Nagle drzwi sze otwierały,
Wpada Boussak, mój kochany.
— Dokąd idziesz? — zapytuje —
Coś ubierał sze w paradę?
Bo ja czebie chcę powiadać,
Co z Warszawy prosto jadę.
Ja tam byłem tydzień cały
I ten tydzień sobie cenię.
Bom udziału brał w Ogólne
Żyrardowskie Zgromadzenie,
Oj, to ja sze zradowałem
I wołałem w głośnej mowie:
— Pan w Warszawie był? To może.
Pan był i na Muranowie?
Och, Muranów mój kochany,
Co tam stoi gmach przy gmachu,
Żyd za Żydem się przechadza
I cudnego jest zapachu.
Och, Muranów najmilejszy,
Ile tam pięknoszczy, szyku,
Ile twarzy, jak z obrazka,
Ile błota na chodniku.
Tu mi Boussak przerwał mowę
Słowem mało dla mnie miłem,
Bo powiada: — Nie, Poisson,
Na Muranów ja nie byłem.
Ale Żydów to widziałem,
Choć nie twoich Muranowców,
Tylko samych pikes-fajnes,
Dżentelmenów - salonowców.
Z niemi wszystko obgadałem
Gdy jest w Polsce kram niemały,
Abym był ja, Boussak syty,
Naród polski też był cały.
Ja małym akcjonarjuszom
Oddam trochę z mojej wełny,
Coby oni nie patrzali
Na mój worek, nadto pełny,
Ja chadzałem za kulisy,
Od tej Żyrardowskiej sprawy
I ja myszlę, mnie sze jechać
Opłacało do Warszawy.
Sądzę, co ja dziś już mogę
Podnieść sobie łba do góry,
Bo z „Żyrardów" chyba będzie ....
Małe psi-psi z dużej chmury.
Jak ja tego usłyszałem,
Co w kąt Boussak ciska troskę,
To powiadam: — Panie Boussak,
Pan masz głowę echt żydowskie,
Pan wiesz z kim iść, pan wiesz kiedy
Trzeba z obcym siąść do miski,
Pan jest mądry, bardzo mądry,
Pan ma główkę, jak Stawiski,
Tutaj Boussak sze rozczulał
I zrobił mi miły kares,
Bowiem z rączką zgrabnie sięgnął
I rozpinał pugilares.
Dał sto franki mi gotówką,
Mnie z radości ręce drżały
I powiedział: Weź Poisson,
Twój komplement był wspaniały.

„Mucha".

Europa Zbroi Japonję.

Elta donosi, że, według wiadomości agencji Reutera, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przez kanał Panamski przepłynęły 32 okręty, naładowane żelazem, stalą, bawełną i amunicją. Okręty te płynęły z portów amerykańskich na wybrzeżu Atlantyku. — Niedawno przebywały kanał okręty, wiozące działa przeciwlotnicze amerykańskiego wyrobu. Działa są opakowane w skrzynie z napisem „maszyny".

Transporty te są kierowane do Japonji.

Emulacja oznacza współzawodnictwo.

Z Town of Lake.

Jutro, we wtorek, dnia 3go lipca, w sali parafjalnej św. Jana Bożego, odbędzie się miesięczne posiedzenie Osady nr. 19 Z. P. R. K., na które prezes Jan Buksa, uprasza wszystkich delegatów i delegatki o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Półroczne posiedzenie Legjonu Pań, nr. 2gi, którego prezeską jest pani W. Haśkiewicz, odbędzie się dzisiaj, dnia 2go lipca, w sali parku Sherman, o godzinie 7:30 wieczorem. Nowe członkinie będą mile widziane.

*

Staraniem Tow. Jedność Polskich Piekarzy na Town of Lake, urządza piknik dla swoich członków, ich rodzin, oraz przyjaciół i sympatyków, w sobotę, dnia 7go lipca, w Tudville Ill. Zbiórka przed Domem Polskim, przy 48mej i So. Paulina. Troki wyruszą o 5tej po południu i 7mej wieczorem.

*

Tow. Zwycięstwo pod Grunwaldem, gr. 1192 Z. N. P., odbędzie swe posiedzenie w czwartek, dnia 5go lipca, w sali zwykłych zebrań, o godzinie 7:30 wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

Wieczorną majówkę urządzają Oddziały 64ty i 65ty ze Związku Młodzieży na ziemi Washingtona, w przyszłym miesiącu, w ogrodzie Wolności, przy 46tej i Mozart, w dzielnicy Brighton Park.

*

Dzisiaj, w poniedziałek, dnia 2go lipca, w sali im. Juljusza Słowackiego, o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się posiedzenie Tow. Śpiewu i Dramatu „Drużyna", nr. 139 Zw. Śp. w Am. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa koncertu jubileuszowego, wobec tego wszyscy są proszeni.

*

Regularne miesięczne posiedzenie Gminy 143ej Z. N. P., odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek, dnia 2go lipca, w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48mej i So. Paulina ul., o godzinie 7:30 wieczorem. Z powodu wielu spraw do załatwienia, obecność delegatów i delegatek jest konieczną.

*

Z powodu święta krajowego Niepodległości przypadającego w środę, dnia 4go lipca, posiedzenie Placówki nr. 2gi Stow. Weteranów Armji Amerykańskiej, odłożone zostało do następnej środy, dnia 11go b. m. Tak komunikuje nam prezes Jan Wiśniewski.

*

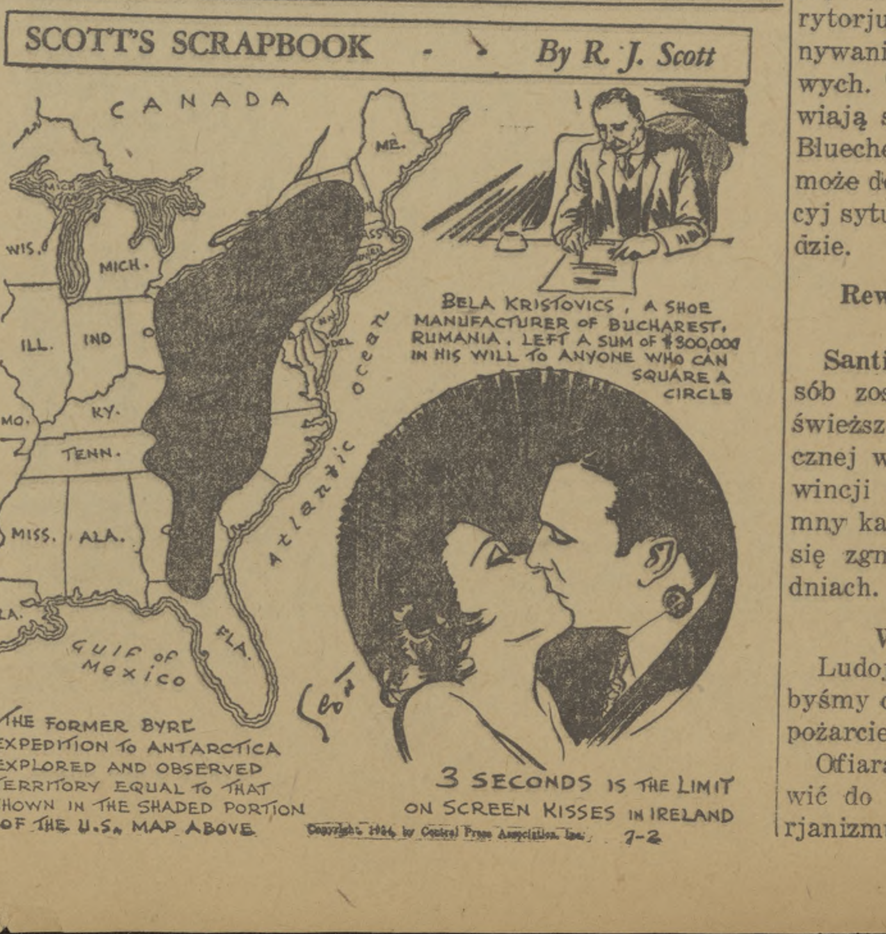
Posiedzenie Gminy 123ej Z. N. P., odbędzie się dzisiaj w sali Stow. Domu Polskiego, punktualnie o godzinie 7:30 wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich delegatów i delegatek.

*

W czwartek, dnia 5 lipca, odbędzie się posiedzenie Tow. Zgoda, grupa 962 Z. N. P., w sali Stow. Domu Polskiego, o godzinie 7:30 wieczorem. Członkowie tego towarzystwa wszyscy proszeni o przybycie.

*

Regularny Klub Demokratyczny 14tej wardy urządza festyn w niedzielę, dnia 15go lipca, w Pilsen Park. Energiczne przygotowania w toku.



Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny.

Gdy Archanioł Gabrjel Najświętszej Marji Pannie obwieścił tajemnicę, iż Syn Boży ma się stać człowiekiem, oświadczył Jej zarazem, że ciotka Jej Elżbieta mimo podeszłego wieku również ma zostać matką. Wiadomość ta spowodowała Najśw. Pannę do odwiedzenia krewnej, zamieszkałej o trzy dni drogi w miateczku Hebron. Zamiarem przeczystej Dziewicy było powinszować Elżbiecie radosnego wypadku, pospołu z nią sławić wszechmoc i łaskę Boga i nieść jej pomoc, gdyby jej miała zapotrzebować. — Przed zamierzoną podróżą nic Marji powstrzymać nie zdołało, ani oddalenie, ani też utrudzenie. Święta Dziewica przybyła do domu Zacharjaszowego, pozdrowiła pobożną ciotkę, która natchniona Duchem św. w ten sposób się odezwała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. Skąd przychodzę do tego szczęścia, iż Matka Pana mego do mnie zawitać raczyła? Błogosławionaś, ponieważ uwierzyłaś; gdyż co ci Pan objawił, to się spełni." Utajoną radością napełniona, milczy Marja, aże wreszcie nie może pohamować uczucia Swego. Jako służebnica nie życzy dla siebie ni chwały, ni czci; cała cześć i chwała należy się Jej Panu tj. Bogu. Pokorna i radością przejęta Dziewica intonuje wspaniały Hymn, znany pod nazwą: „Magnificat": „Wielbij duszo moja Pana, rozradował się duch Mój w Bogu, Zbawicielu Moim, iż wejrzał na niskość służebnicy Swojej!" oto bowiem odtąd błogosławioną Mnie nazywać będą wszystkie narody. A święta Panna nie poprzestała na owych słowach i pełniła niej posługi. Z tych pobożnych słów dwu świętych, u błogosławionych Niewiast, z których jedna nosiła w żywocie swym Jana Chrzciciela, druga miała pod sercem samego Zbawiciela łatwo się domyślimy, jakie były dalsze ich rozmowy, jakie pytania i odpowiedzi. Dziewica święta, która dotąd nic nie wspominała o nowinie zwiastowania Jej przez Anioła i o wyniesieniu na wysokie dostojeństwo Matki Bożej, radowała się, że może się z ciotką podzielić świętą Tajemnicą, i że może Elżbiecie świadczyć przysługi niezbędne w jej obecnem położeniu. Gdy się zaś dzień narodzin Jana świętego zbliżać począł, Matka Boża wróciła do Nazaretu i dała tem dowód skromności panieńskiej, tak jak poprzednio odwiedzinami okazała rzetelne przywiązanie i szczerą przyjaźń. Artykuł ten poświęcamy specjalnie na dzień dzisiejszy, w którym przypada święto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny.

Na wolną chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Idea zbiorowości udziela żołnierzowi pochopu złożenia życia w ofierze za całość.

* * *

Zazdrość żywi się w duszy tylko ku żywym.

* * *

Bóg nie nałożył granic lotności myślom.

* * *

Prawda zawsze jest jednakowa; fałsz zaś ciągłym ulega zmianom.

* * *

Elegancja i dobry smak nie w sztucznie modnych kółkach, ale tylko w dobrze wytresowanych i wychowanych znajdzie się gronie.

* * *

Wytrwałość opiera się na stałości.

* * *

By być prawdziwym błaznem trzeba prawdziwie rozumu.

* * *

Nie głupie myśli, tylko wyrażanie ich nadaje renomę głupiego.

* * *

Człowiek wznosi się ponad siebie przebaczaniem uraz i krzywd.

Dobra matka nie wysyła swego dziecka do szkoły po to tylko, by się uwolnić na parę godzin od niego.

* * *

Uprzedzenia stają się racją u nam niechętnych.

* * *

Uczony rozszerza i pogłębia swą wiedzę studjowaniem dzieł drugiego uczonego.

* * *

Wdzięczną i miłą ozdobą u matrony jest małomówność.

* * *

Nielogiczność okazuje ten, kto wstydzi się swego czynu moralnego, którego jednak uparcie nie poczytuje sobie za grzech.

* * *

Zasiane w młodości rozkosze, w starości wydają plon boleści.

* * *

Co za błazna czyni z człowieka wyuzdana chęć popisywania się sobą.

* * *

Potępiać łatwo, miłosierdzie okazać-trudniej.

* * *

Posługiwanie się maską obłudy oszpeca nawet urodziwe oblicze.

Ameryka ma 53 procent telefonów.

Boston, Mass. — Według statystyki opublikowanej przez American Telephone and Telegraph Co., z 32,941,570 telefonów w całym świecie 53 procent znajduje się w Stanach Zjedn.

Weteran zabił kobietę i siebie.

London, Ohio. — Arch Kemp lat 35, z Hammond, Ind., weteran wojny światowej, zastrzelił niejaką Orę Berg, lat 33 i odebrał sobie życie. Tragedja miała mieć za tło nieodwzajemnioną miłość.

Bluecher Zostanie Odwołany.

Moskwa. — Jak donosi z Moskwy agencja „Europa News", w stolicy sowieckiej obiega pogłoska, że dotychczasowy głównodowodzący armją sowiecką na Dalekim Wschodzie, Bluecher, popadł w niełaskę. Ma on być zastąpiony przez Tuchaczewskiego.

Odwołanie Bluechera ma być spowodowane tem, że uchodzi on za otwartego wroga Japonji. Istotnie Bluecher usiłował utrudnić urzędnikom konsulatów japońskich przejazdy przez terytorjum sowieckie oraz wykonywanie obowiązków służbowych. To też w Moskwie obawiają się, że pozostawienie Bluechera na jego stanowisku, może doprowadzić do komplikacyj sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Rewolta komunistyczna w Chile.

Santiago, Chile. — Osiem osób zostało zabitych w najświeższej ruchawce komunistycznej w Chile. Raporty z prowincji donoszą, że dwie kolumny karabinierów spodziewają się zgnieść rebelję w paru dniach.

WEGETERJANIN.

Ludojad: — Co pragniesz abyśmy dla ciebie uczynili przed pożarciem cię?

Ofiara: — Pragnę przemówić do was na temat wegetarjanizmu.

Z Kantowa.

KANTOWIACY UCZCILI SWEGO PROBOSZCZA.

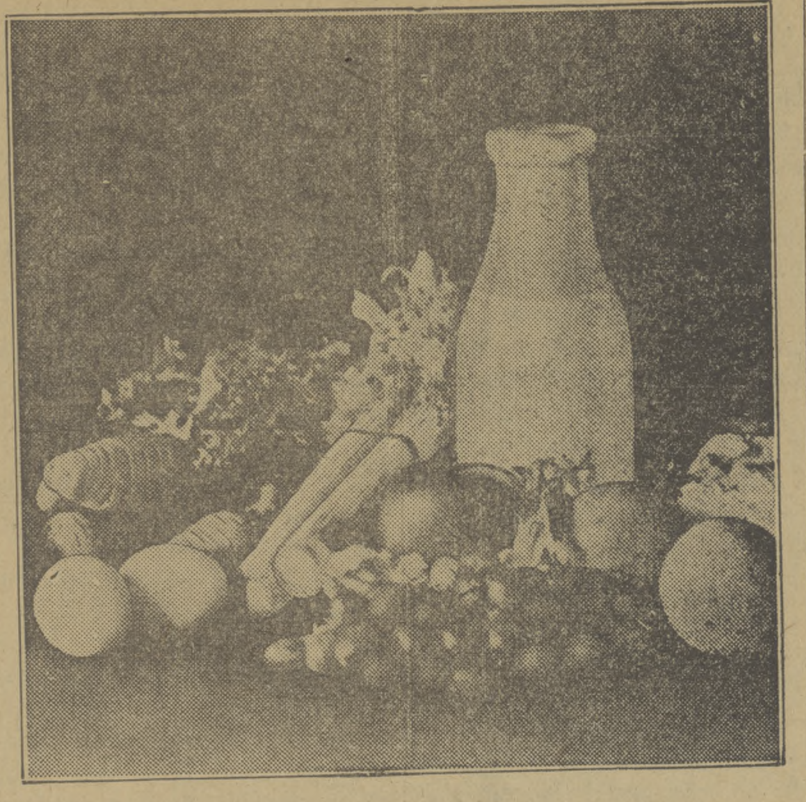
W minioną sobotę na zew ...bu Pań Królowej Kingi, ...rego to zrzeszenia prezeską ...t pani Katarzyna Sobota, ... rozgłosu zebrało się w du... sali parafjalnej około 200 ...b, ażeby gospodarzowi pa...ji złożyć życzenia z okazji ...o imienin. O godz. 9-tej ...rowadzono do sali ks. prob. ... Bartylaka, C. R., wraz z ...ężmi asystentami B. Laza...wiczem, C. R., W. Świętkiem, ... R. i W. Baronem, C. R., ...ród entuzjastycznych oklas...w. Po zajęciu swych miejsc, ... proboszcz odmówił modli...ę, po której spożyto wiecze...e przyrządzoną przez człon...nie klubu z panią Anną Czuj ... czele. Po spożyciu darów ...żych, zabrała głos pani Ka...rzyna Sobota, która po oznaj...ieniu celu wieczorku i złoże...u swych życzeń, wręczyła ks. ...lenizantowi w imieniu Klubu ...ń Królowej Kingi upominek ...na mistrza toastów powołała ...dwokata Józefa Depkę, który ... krótkiem przemówieniu po...owadził dalszy program ku ...dowoleniu wszystkich obec...ch. Życzenia składały: Emi... Penkala, Eleonora Wojtas i ...anna Madro, uczennice szko... tutejszej. Po nich życzenia ...upominki składały: panna Ja...na Pyrek, w imieniu starsze... chóru parafjalnego; pani ...nna Penkala, w imieniu So...alicji św. Teresy od D. J.; ...anna Helena Gulik, w imieniu ...lubu dziewcząt „Scatter Joy ...ircle"; panna Ludwika Styr...owicz w imieniu Bractwa Dzie...ic Różańcowych; panna Ka...rzyna Ciszewska, w imieniu ...ractwa Serca Marji; pani An...a Czuj w imieniu Bractwa ...iewiast Różańcowych. Nadto ...rzemówienia i życzenia skła...ali ks. Władysław Baron, C. ..., p. Franciszek J. Kruppa i ... Karol Szczerbowski. Na za...ończenie przemówił Soleni...ant ks. Bartylak, który po...ziękował zebranym za niespo...ziankę przyczem prosząc o ...alszą współpracę dla dobra ...Kantowa. Po skończonej bie...iadzie zebrani udali się do sa... bufetowej, gdzie przy chło...dzących napojach i pogawędce ...pędzono mile resztę sobotnie...o wieczoru.

OKOŁO 600 DZIECI POLSKICH Z GDAŃSKA WYJEŻDŻA NA KOLONJE LETNIE DO POLSKI.

Na apel Macierzy Szkolnej w Gdańsku o umożliwienie niezamożnej polskiej dziatwie z Gdańska spędzenia letnich miesięcy w kraju społeczeństwo polskie odpowiedziało licznemi zaproszeniami. Z ogólnej liczby 600 dzieci, które potrzebują ulokowania na kolonjach, zaproszonych zostało przez różne ofiarne instytucje i osoby, tudzież organizacje społeczne, 530 dzieci, tak, iż tylko 70 dzieci oczekuje na zaproszenie do kraju.

W roku 1933 służba United States Coast Guard uratowała 6,492 osób, a okrętów, przedstawiających $40,000,000 wartości.

Jak za Dolara Dostać Można Najwięcej Pożywienia.



Zadaniem każdej gospodyni jest za każdego dolara kupić jaknajwięcej pożywienia. Z tym problemem nasze gospodynie borykają się od wielu lat. Doszły już do tego, że mogłyby nie jednemu przemysłowcowi wskazać, że znają się na oszczędności.

A choć dolar dzisiaj wart jest tylko 59c, dolar taki może wiele kupić zdrowych pokarmów, jeśli tylko tem zajmie się dobra gospodyni.

Dla każdego dziecka w domu zamawiajcie gosposie nie mniej jak kwartę mleka dziennie. Dla osób starszych po półkwarty dziennie.

Kartofle niechaj na stołach waszych będą niemniej jak raz dziennie — a może i dwa razy.

Pomidory, jarzyny różne, kapusta, marchew, cebula etc., też są bardzo pożywne.

Suszone owoce i pomarańcze nabyć można tanim kosztem.

Pamiętajcie, że kwarta mleka dziennie dla każdego dziecka w rodzinie waszej da mu zdrowie. Dla starszych nie mniej jak pół kwarty mleka dziennie powinno stanowić pokarm zdrowy.

BILETY NA DZIEŃ POLSKI NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ.

Bilety przedstawiające wartość $3.75 za $2.50 na Dzień Polski na Wystawie Światowej, 26go sierpnia nabyć można w miejscach niżej podanych:

Biuro Zjednoczenia, 984 Milwaukee avenue,
Biuro Z. N. P., 1406 ul. West Division,
Biuro Związku Polek, 1309 No. Ashland avenue,
Biuro Macierzy Polskiej, 1643 Milwaukee avenue
Dziennik Chicagoski, 1455 ul. West Division,
Biuro Rady Szkolnej, 228 ul. So. La Salle,
Restauracja Lenarda, 1166 Milwaukee avenue,
Leon C. Nyka, 2756 No. Kimball avenue,
Kaczmarek i Tyrakowski, 2159 ul. West 18ta,
White Eagle Dairy Co., 4920 ul. So. Loomis,
Chicago Dayers & Cleaners, 3253 W. Fullerton avenue,
Polish American Pub. Co., 1135 Milwaukee avenue,
Franciszek W. Zintak, klerk sądu wyższego, w budynku powiatowym,
Leon J. Winiecki, 3086 Milwaukee avenue,
Unja Polska w Ameryce, 1930 Winchester avenue,
Legjon Pań, przy P. L. W. A., 2541 ul. West Division,
South West State Bank Bldg., 5100 So. Ashland ave.,
Kazimierz Wachowski, 3030 W. Cermak road,
Pulaski Coal Co., 3025 ul. W. 26ta,
Jan Paprocki, 3001 W. Cermak road,
Majestic Laundry, 905 N. California avenue,
Polonia Coal Co., 1360 W. North avenue,
Stow. Polsko-Amer. Kupców i Przemysłowców, 1121 No. Ashland ave.,
R. Matuszczak & Co., 959 Milwaukee avenue,
United Butchers & Pkg. Co., 1152 ul. Fulton,
Boyda Dairy, 4224 W. Chicago avenue,
Three Star Wet Wash Laundry, 4407 ul. West Division,
L. F. Zygmunt & Co., 2300 No. Lorel avenue,
Jan Schwaba, 3600 Diversey avenue,
Jan Jaranowski, burmistrz miasta Calumet City, Ill.,
Maks. Przyborski, 1610 ul. Sheridan w No. Chicago, Ill.,
Juljusz Sadowski, 1617 ul. West 18ta,
Metropolitan State Bank, 2201 West Cermak road,
Midwest Grocery Co., 2434 So. Western avenue,
Real Packing Co., 2710 ul. Poplar,
A. J. Zygmuntowicz, 4321 So. Marshfield ave.,
A. F. Maciejewski, 5028 W. 31szy Place,
Stefan Adamowski, 3045 Milwaukee ave.,
Elston Laundry, 4248 Elston ave.,
Józef Spiker, 11719 So. Michigan avenue,
Polonia Pub. Co., 8723 Commercial ave., w South Chicago,
Władysław Stanczewski, 1352 No. Ashland ave.,
Roman Furniture Mart, 3255 Milwaukee ave.,
Continental Shoe Co., 3018 ul. E. 92ga.

NA DWORCU.

Konduktor: Wsiadać, wsiadać! Pociąg rusza!

Pasażer: Muszę jeszcze pocałować moją żonę!

Konduktor: Zostaw pan to mnie — już ja to załatwię!

WSZYSTKO DOBRZE.

— Jakże się miewasz stary, ty i twoja żona i jak chowa się wasz syn?

— Oboje mamy się nieźle, a syn od miesiąca chowa się przed policją.

NIEBEZPIECZNA RUDERA NA ROGU ULIC.



Rudera pnr. 4431 ul. South Wells grozi śmiercią wszystkim. Choć wydano już urzędowo rozkaz naprawienia takowej do tej pory nic nie było zrobione. Dzieci bawiące się wokoło tej rudery narażone są na kalectwo lub śmierć. Tysiące podob-nych domów znajduje się w Chicago, szpeci miasto i przyczynia się często do fatalnych wypadków.

Z ANNOWA.

Tow. Robotnik Polski, gr. 718 Z. N. P., urządza piknik w niedzielę, dnia 8go lipca, w ogrodzie Summit, w Summit, Ill.

*

Posiedzenie miesięczne Kółka Dzwon Wolności odbędzie się jutro we wtorek, dnia 3go lipca, w sali Pułaskiego, przy Ashland ave. i 18ej ul., o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Stow. Polskich Policjantów będzie miało posiedzenie we wtorek, dnia 10go lipca, w sali Pułaskiego, o godz. 8ej wieczorem. Prezes kapitan Piotr Tomczak uprasza członków o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Nowi członkowie będą mile widziani.

*

Posiedzenia Tow. Przemysłowców i Tow. Króla Zygmunta, gr. 486 Z. N. P., odbędą się w niedzielę, dnia 8go lipca, w sali Pułaskiego, o godz. 2ej po południu.

*

Harcerze przy Gminie 87 Z. N. P. pragnący wyjechać do obozu, który został wczoraj otwarty, niech się zgłoszą do sekretarza p. Stanisława Oleksy po aplikacje.

POLSCY SPORTOWCY W NIEMCZECH PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO IGRZYSK SPORTOWYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W dniu 31 maja zamknięty został w Wielkich Strzelcach 1-szy sportowy kurs instruktorski, zorganizowany przez Komitet Przygotowawczy Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy na Rzeszę Niemiecką. W kursie, który trwał cztery tygodnie, brało udział 16 kursistów, pochodzących ze wszystkich dzielnic Związku Polaków. Na zakończenie kursu odbyły się popisy sportowe, które wykazały dobrą zaprawę uczestników kursu w poszczególnych gałęziach sportu. Kursiści otrzymali dyplomy.— Kierownikiem kursu był prof. Przybylski, gospodarzem — zasłużony działacz polski w Wielkich Strzelcach — Wawrzynek.

WIELKA WYCIECZKA POLAKÓW Z KANADY.

Dzięki inicjatywie Komitetu Organizacyjnego, wyłonionego przez organizacje polskie w Kanadzie, postanowiono zorganizować wielką wycieczkę do Polski, która dnia 8go lipca r. b. na statku „Pułaski" wyruszy z Kanady do kraju. Tym samym statkiem wyjedzie do Polski grono oficjalnych delegatów Polonji kanadyjskiej na II. Zjazd Polaków z Zagranicy.

POLSKIE PIOSENKI W RZYMIE.

W maju r. b. artysta polski — Prokopieni, dał recital śpiewaczy we włoskiem radjo w Rzymie. Sukces, odniesiony przez artystę, okazał się tak wielki, że dyrekcja T. S. F. w Rzymie prosiła go o wzięcie udziału w następnym programie. Prokopieni pragnie śpiewać we Włoszech tylko polskie piosenki.

WIELKA ILOŚĆ WYCIECZEK ZGŁASZA PRZYJAZD DO POLSKI.

Jak wynika ze sprawozdania Sekcji Prowincjonalnej Komisji Organizacyjnej II. Zjazdu Polaków z Zagranicy, w zgłoszonych dotychczas wycieczkach do Polski zapowiedziało swój udział przeszło 4 tysiące osób. M. in. przybywa wycieczka 500 robotnic z Francji. — Dalsze zgłoszenia wycieczek stale napływają.

Roosevelt zamówił wieniec na grób Coolidge'a.

Boston, Mass. — Sposobiąc się do wyjazdu do Hawaii, Prezydent Roosevelt nadesłał do komendanta tutejszego korpusu armji polecenie umieszczenia w jego imieniu wieńca na grobie Calvina Coolidge'a, w rocznicę śmierci byłego prezydenta.

SEZ YOU Answers

1. False. Violet. 2. True. 3. True. 4. False. A science. 5. True.

UZNANO PRACĘ KONGRESMANA SABATHA.



Urzędnicy miasta i szkół złączeni złożyli uznanie publiczne Kongresmanowi A. J. Sabathowi za jego starania w pozyskaniu pożyczki federalnej na zapłacenie zaległych pensyj nauczycielkom i nauczycielom chicagoskim. Rycina przedstawia z lewej ku prawej stronie: burmistrza Kelly, Kongresmana Sabatha, James M. McCahey, prezesa Rady szkolnej i Ryszarda S. Folsoma. Aplikacja o pożyczkę rządową wysłana będzie do Washingtonu za dni kilka.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZNALAZŁ ZEGAREK.

Na placu Napoleona spotkałem mego przyjaciela Hipcia. Ledwo go poznałem. Na twarzy jego malowało się wzburzenie.

— Co się z tobą dzieje? — spytałem go.

— Niewiele brakowało, żeby mnie wsadzono do więzienia.

— Do więzienia? A to za co?

— Za to, że znalazłem zegarek i odniosłem go do komisarjatu.

— Nie rozumiem.

— No to posłuchaj: Zegarek znalazłem dziś w nocy na ulicy Panieńskiej. Był to śliczny męski zegarek złoty, z platynowym monogramem. Punktualnie o godzinie 9-ej stawiłem się w komisarjacie, prosząc by zameldowano mnie panu komisarzowi. Gdy wszedłem do gabinetu, komisarz kończył właśnie śniadanie.

— Czego pan sobie życzy?

— Panie komisarzu, mam zaszczyt wręczyć panu zegarek, który znalazłem dzisiejszej nocy i który...

Nie zdążyłem dokończyć zdania, gdy komisarz podniósł się ze swego miejsca, wołając:

— Zegarek, zegarek? Proszę mi dać tan przedmiot.

Wziął zegarek do ręki, przez dłuższy czas obracał go na wszystkie strony, nakręcał, otwierał, wreszcie odezwać się:

— Tak, bezwątpienia, to jest zegarek.

— Potem schował go do szafy, którą zamknął trzy czy cztery razy na klucz. Patrzałem na niego ze zdumieniem. On zaś spytał po chwili:

— A gdzie to pan znalazł?

— Na ulicy Panieńskiej.

— Na ziemi? — zapytał komisarz, — na chodniku.

— Owszem.

— Hm, to osobliwe... Któż to kładzie zegarek na trotuarze?

— Ano przypuszczam... — zacząłem z uśmiechem.

— Cicho! — przerwał. — Nie potrzebuję pańskich wyjaśnień.

Zamilkłem i przestałem się uśmiechać. Tymczasem komisarz zaczął z innej beczki:

— Przedewszystkiem, kto pan jest?

Wymieniłem swoje nazwisko.

— Gdzie pan mieszka?

— Przy ulicy Jana Kiepury.

— Z czego się pan utrzymuje?

Powiedziałem gdzie pracuję.

— O której mniej więcej godzinie znalazł pan ten zegarek?

— O trzeciej nad ranem.

— Nie później? — zapytał komisarz ironicznym tonem.

— Nie, nie później!

— A co pan robił o tej porze na ulicy Panieńskiej, skoro, jak pan niby utrzymuje, mieszka pan przy ulicy Jana Kiepury?

— Jakto: „niby", przecież tak jest.

— No, to należałoby jeszcze sprawdzić. A tymczasem niech pan będzie łaskaw moich pytań nie przekręcać, tylko odpowiadać na nie. Chcę wiedzieć, co pan robił o tak później godzinie w tej dzielnicy!

— Ach, mój Boże — odpowiedziałem. — Wracałem od przyjaciół, z którymi spędziłem wieczór.

— Ach, tak?

— No, tak!

— Winszuję panu! Ładne życie pan prowadzi. Czy był pan już kiedyś karany?

Tego było mi już zanadto.

— Karany?! — wykrzyknąłem. — Za kogo pan mnie bierze? Wypraszam sobie tego rodzaju bezczelne pytania.

— Ledwie to powiedziałem, a w tej samej chwili pomyślałem, że wybiła moja ósma godzina. Komisarz, purpurowy z gniewu zerwał się z swego miejsca.

— Co pan powiedział? — Próbowałem coś wtrącić, ale nie dał mi dojść do słowa...

— Każę pana aresztować. — To pan sobie urządza kpiny ze mnie i z prawa, którego jestem przedstawicielem. Oho! To się fatalnie dla pana skończy!

I raz poraz uderzając pięścią w stół, krzyczał:

— A czy ja pana wogóle znam? Czy ja wiem, kto pan jest? Powiada pan, że mieszka przy ulicy Jana Kiepury. A kto mi to udowodni? Wszystko to jest mocno zagadkowe! — zakończył. — Słyszy pan, powiadam, że wszystko jest mocno zagadkowe i nie wiem wcale czy pan nie ukradł przypadkiem tego zegarka.

— Ja ukradłem?!

— Tak! A zresztą na tem jeszcze nie koniec Zresztą, zobaczymy!

Kilku policjantów, zwabionych hałasem, wbiegło do pokoju.

— Zrewidować mi tego człowieka! — krzyknął do nich.

Tym człowiekiem byłem ja.

W tem miejscu głos Hipcia załamał się.

— Psiakrew! Niechno raz jeszcze znajdę zegarek! — krzyknął w uniesieniu i podniósł w górę groźnie zaciśniętą pięść.

UWAGA! KAMIEŃ LECI!



Jeden z licznych strajkierów, którzy używali kamieni jako amunicji w walce z policją i pomocnikami szeryfa podczas rozruchów strajkowych w Milwaukee. Po obydwu stronach było wielu rannych i poturbowanych. Po czterech dniach zaburzeń, strajk zakończył się wygraną robotników. (Klisza Int. News).

ROBOTA STRAJKIERÓW.



Zdynamitowana przez strajkierów i sympatyków wieża elektryczna blisko Milwaukee. Kable, podtrzymywane przez wieże doprowadzały prąd do przedmieść milwauckich. (Klisza Herald-Exam).

„PAN TADEUSZ" W PRZEKŁADZIE FRANCUSKIM.

W ramach uroczystości ku czci Mickiewicza ukazał się w Paryżu francuski przekład „Pana Tadeusza". Przekładu dokonał wybitny znawca i entuzjasta literatury polskiej Paul Cazin. Przedmowę napisał francuski minister spraw zagranicznych Barthou, który z entuzjazmem stwierdza, że bliski jest moment uznania „Pana Tadeusza" przez obcych za jedno z największych arcydzieł literatury światowej.

Wierne, dokładne i pod względem literackim doskonałe opracowanie przekładu Cazina, zdaniem ministra Barthou, pozwoli czytelnikowi francuskiemu zapoznać się z polską epopeją narodową od strony jej najwyższych walorów. W dalszej treści przedmowy Barthou cytuje szereg urywków z „Pana Tadeusza", nie szczędząc słów gorącego uznania.

Również cała prasa francuska powitała ukazanie się przekładu wspaniałego dzieła polskiego nader przychylnie, a przedmowę min. Barthou zamieściło na czele jednego z numerów, jako artykuł wstępny wielkie francuskie pismo literackie „Nes Nouvelles Literaires".

NOWA ORGANIZACJA ARTYSTÓW W POLSCE.

Około sto polskich artystów plastyków zorganizowało się ostatnio w stowarzyszenie zawodowych artystów plastyków pod nazwą „Blok". Nowa organizacja skupiła artystów, zgrupowanych w stowarzyszeniach: „Bractwo św. Łukasza", „Ład", „Ryt", „Szkoła Warszawska", „Kolor", „Loża Wolnomularska" oraz szereg artystów dotąd niestowarzyszonych.

Na czele nowego stowarzyszenia stoją wybitni artyści: rektor Akademji Sztuk Pięknych, prof. T. Pruszkowski i prof. W. Jastrzębowski, jak również szereg innych znanych artystów plastyków. „Blok" zamierza objąć swą działalnością nietylko Warszawę, ale i cały kraj.

NOWY POLSKI FILM HISTORYCZNY.

Polski reżyser filmowy Puchalski przystępuje do realizacji filmu p. t. „Obrona Częstochowy". Film ma być osnuty na tle bohaterskiej obrony Częstochowy przez księdza Kordeckiego przed Szwedami.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD UCZONYCH W WARSZAWIE

Tegoroczny międzynarodowy zjazd filologów słowiańskich odbędzie się w Warszawie i będzie związany z przypadającą setą rocznicą pierwszego wydania „Pana Tadeusza" Mickiewicza. W zjeździe mają wziąć udział uczeni z całej słowiańszczyzny.

WIĘŹNIOWIE OSUSZAJĄ BŁOTA.

Berlin. — Akcja oszuszania olbrzymich terenów bagnistych nad rzeką Ems w północno-zachodnich Niemczech, podjęta w roku ubiegłym, a prowadzone dotychczas przez internowanych więźniów politycznych, znajdujących się w aresztach ochronnych, przeprowadzona będzie obecnie systematycznie przez więźniów pospolitych. — Obecnie już stworzono na terenie 4 obozy, których liczba podwyższona będzie do 8. Przewidziane jest utworzenie 21 obozów.

CO SŁYCHAĆ U SOKOŁÓW.

W najbliższą niedzielę, dnia 8-go b. m. Drużyna Sokola licznie udaje się na otwarcie Obozu Sokolego, który już 5-ty rok z rzędu prowadził będzie Okręg II-gi S. P. w Am., w rezerwacji leśnej (Forest Preserve) przy 143-ej i Harlem ave. — Ażeby uprzyjemnić chwile wszystkim obecnym, Komisja Techniczna Okręgu II-go przygotowała piękny program, a pozatem będzie sposobność dla spracowanych, odpocząć sobie na łonie natury, w rozległych przestrzeniach lasów i pól. Zaś miłośników tańca pierwszorzędna orkietsra będzie starała się ubawić. Program będzie się składał z występów popisowych nieomal wszystkich gniazd w Chicago i okolicy. Przeto też Zarząd każdego gniazda jest proszony o dostarczenie dziatwy ćwiczącej oraz starszych.

Obozowanie rozpocznie się oficjalnie w niedzielę. Dziatwa mająca zamiar spędzić tydzień lub dłużej w obozie, powinna wypełnić aplikacje czemprędzej i takowe złożyć na rece naczelnika Okręgu, Dha A. Nowickiego. Koszt obozowania dla dziatwy poniżej lat 16 tylko $2.75 tygodniowo, dla młodzieży od lat 16 do 18 tylko $3.00, a dla starszych $5.00 tygodniowo.

Do obozu sokolego również przyjmuje się, za opłatą wyżej wspomnianą, chłopców i dziewczynki nie należące do gniazd sokolich. Tych również w obozie obowiązują wszystkie regulaminy sokole.

Do obozu sokolego można dojechać z miasta: Tramwajem Western ave., do 111-ej ulicy, następnie wziąć autobus South-West Towns do 127-ej i Harlem ave., stąd trzeba iść pieszo do 143ej ulicy, gdzie znajduje się obóz.

Samochodami: — Którą bądź ulicą w Chicago na zachód do Harlem ave., po Harlem ave na południe do 143ej ulicy, tu skręcić na lewo do obozu, który jest 400 stóp na wschód.

W ostatnich trzech tygodniach Druhny i Druhowie, jak mrówki się krzątały, ażeby się wykazać pracą, dla dobra ukochanej organizacji.

Jak było podane w Sokole, 25 osób wyjechało z Chicago na uroczystości 40-lecia S. P. w Pittsburghu, gdzie drużyna ta była iście po królewsku podejmowana, przez wiceprezeskę Sokolstwa, dhnę M. Korpanty i członków przewodnictwa. Za to miłe i gościnne przyjęcie zasyłamy serdeczne dzięki i nasze sokole Czołem.

Prosimy nasze kochane druhnż i druhów z Pittsburhga w odwiedziny do Chicago, ażebyśmy mogli im się za tą gościnność odwdzięczyć. Żałujemy, że czas nie pozwalał nam na dłuższy pobyt w tej pięknej świątyni sokolej. Teraz bowiem każdy druh i druhna mogą być dumni z nowej siedziby, jest ona pierwszorzędna pod każdym względem.— Za powzięcie tych kroków i doprowadzenie do skutku Czołem przewodnictwu.

*

W niedzielę, 24go czerwca przeszło 500 osób, w tem oddziały ćwiczących, starsi sokoli i sokolice, oraz sympatycy Sokolstwa, udali się specjalnym pociągiem na Zlot Okręgu II-go do Rockford, Ill., który pod każdym względem wypadł imponująco, z czego cieszą się nasi druhowie i z pewnością cała Polonja tego, dość odległego miasta.

Udział w tym Zlocie brali druhowie i druhny z Milwaukee, Wis. i St. Louis, Mo., którzy przybyli tam samochodami. — Tym ostatnim musimy przyznać, że odległość im nie przeszkadza, gdzie tylko jest sposobność wykazać swą siłę atletyczną, tam St. Louis jest obecne. Czołem Wam druhowie i druhny.

W końcu Wydział Okręgu II-go składa serdeczne dzięki komitetowi w Rockford, Ill. i Wiel. Duchowieństwu, za umiejętne pokierowanie tą pracą.— Wiel. proboszczowi, ks. K. Kasprzyńskiemu, za oddanie szkoły do dyspozycji naszej. Również Wydział Okr. II-go składa serdeczne dzięki wszystkim, którzy tak licznie się przyczynili do wyjazdu. Zarządom Gniazd 1go, 2go, 3go, 37go, 44go, 45go w St. Louis, Mo., 49go w Cicero, 73go, 100-go, 105go, 133go, 378go, 786go w Milwaukee, Wis. i 866go i ich komitetom opiekuńczym.

*

W przyszły piątek, dnia 6go lipca, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się regularne posiedzenie Zarządu Okręgu II-go A że za kilka dni otwieramy Obóz Sokoli, — uprzejmie prosimy członków tegoż zarządu o przybycie. Początek posiedzenia o godz. 8ej wieczorem, w sali im. Jul. Słowackiego. — Czołem! A. Wojdygo, prezes, W. Kościański, sekr.

Uprasza się druhny i druhów o nadsyłanie wszelkich wiadomości z posiedzeń gniazd i innych przedsięwzięć na ręce sekretarza Okręgu II-go W. Kościańskiego.

Krwawy Epilog Hałaśliwej Zabawy; 4 Osoby Zabite.

Goście Zięcia Nie Dali Teściowi Spać, Więc Ich Uciszył Kulami.

East Tawas, Mich., 2 lipca. Szeryf Charles C. Miller i troje gości na zabawie w domu Artura Jansona zostali wczoraj nad ranem zastrzeleni przez A. A. Woodsa, lat 52, teścia Jansona, który wpadł w furję, kiedy hałaśliwie zachowujący się goście nie dawali mu spać.

Po krwawej masakrze, Woods oddał się w ręce władz w Tawas City.

Zabitymi, prócz szeryfa Millera, byli dr. Stanley Somers, oraz Lloyd Hayes i jego żona.

Roy Hickley, jeden z gości, odniósł lekką ranę postrzałową.

Woods mieszkał ze swoją córką i zięciem. Władze mówiły, że po poskarżeniu się na hałas, Woods uzbroił się w karabin automatyczny, wszedł do pokoju, w którym towarzystwo się bawiło i, bez ostrzeżenia, otworzył ogień.

Dr. Somers padł trupem na miejscu. Hayes i jego żona zmarli w szpitalu w parę godzin po krwawym dramacie. Szeryf Miller padł śmiertelnie ranny, kiedy spotkał Woodsa w tyle domu Jansona. Kiedy Woods wymierzył karabin do szeryfa, ten zasypał go kulami z rewolweru, które jednak chybiły. Szeryf, ranny w brzuch, zmarł w drodze do szpitala.

Paryż Odbija Zarzuty Hitlera i Goeringa.

Hitler Jest Na Łasce Losu Armji Niemieckiej—Mówią we Francji.

Paryż, 2 lipca. — Paryż utrzymuje, że zarzuty czynione Francji przez Hitlera i Goeringa, jakoby agenci francuscy kierowali spiskiem von Schleichera przeciw Hitlerowi, są bezpodstawne. Francuskie ministerjum spraw zagranicznych odmówiło dyskusji w tej sprawie.

Oficjalne koła francuskie twierdzą, że zarzuty takie powtórzą się jeszcze po uspokojeniu się w Niemczech. Hitler i jego liderzy starać się będą wskazywać na Francję, jako sprawczynię buntu, aby tylko wykazać, że niebezpieczeństwo ze strony Francji grozi Niemcom i, że krwawy porachunek Hitlera z buntownikami był tylko odpowiednim wymiarem kary dla zdrajców.

— Na oficjalne zaprzeczenie bezpodstawnym atakom, jeżeli po uspokojeniu się w Niemczech zarzuty te Francji będą nadal czynione — będzie dość czasu — oświadczył jeden z obserwatorów.

Paryż twierdzi, że Hitler, mając przeciw sobie skrajnych prawicowców (z obozu monarchistów) i skrajnych lewicowców, socjalistów i komunistów, po rozwiązaniu swej armji prywatnej, na której opierał swą potęgę — pozostał na łasce losu regularnej armji niemieckiej. Armja niemiecka stoi w pogotowiu na uboczu, lecz jest gotowa do uderzenia i zadania śmiertelnego ciosu. Jeżeli w rezultacie obecnej wstrząsającej cały świat sytuacji w Niemczech nastąpi upadek rządu Hitlera, co przepowiadają różni obserwatorzy, Hitler zawdzięczy to swemu nierozważnemu posunięciu: rozwiązał swą armję prywatną nie mając pewności, czy może liczyć na poparcie armji regularnej.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz

Ś. P.

MARCIN F. MILLER

po nieszczęśliwym wypadku pożegnał się z tym światem, dnia 29go czerwca, 1934 roku, o godzinie 8mej wieczorem, przeżywszy lat 27.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek ,dnia 3go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2658 Cortez ulica, do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna Ozechowska, matka; **Tomasz**, ojczym; **Jan Miller**, brat; **Anna, Łucja i Rozalja**, siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef V. Altman, 2649 Hirsch Bulwar. Telefon Humboldt 4273.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

AUGUSTYNA WITANOWSKA

(z pierwszego męża Radziejewska)

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 1go Drzewa, 29ej Róży; Bractwa św. Barbary i Trzeciego Zakonu św. Franciszka — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 30go czerwca, 1934 roku, o godzinie 9ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego P. Kowaczek, 3630 George ulica, do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Augustyna, Richert i Helena Prem, córki; **Paweł, Jan i Bernard**, synowie; wnuki wnuczki i prawnuki.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn nasz i brat mój

Ś. P.

RAJMUND BIRD

po nieszczęśliwym wypadku pożegnał się z tym światem, dnia 30go czerwca, 1934 roku, o godzinie 10ej wieczorem, przeżywszy lat 9 i 4 miesiące .

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9ej rano, z domu żałoby, pnr. 2848 W. 22gi Place, do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Feliks i Leokadja ,rodzice; **Alicja**, siostra; **Marja Czechowska**, babcia, wraz z całą rodzina.

Pogrzebowy Tomasz T. Tomczak, 3020 W. Cermak Road.— Tel. Rockwell 5934.

REZOLUCJE

Członkinie z Klubu Pań Królowej Jadwigi, z parafji św. Jadwigi są proszone stawić się przed kościołem św. Jadwigi we wtorek, dnia 3go lipca, 1934, o godz. 8:30 rano, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej członkini,

Ś. P.

MARJANNIE NOWAK

Zaznaczyć wypada, iż zmarła była jedną z bardzo czynnych członkiń.

Rodzinie zmarłej zasyłamy wyrazy szczerego współczucia i sympatji.

Marja Sniegocka, prezeska.
Anna Ludtka, sekr. prot.

PODZIĘKOWANIE.

Z głębi serca przejęci wdzięcznością pragniemy złożyć nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie ukochanego syna naszego ś. p.

Franciszka Kraskiewicza.

W smutku pogrążeni:

Walenty i Paulina, rodzice; wraz z całą rodziną. (Ogł.)

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.

SEBASTJAN STACHOREK

członek Tow. Jana III. Sobieskiego, grupa 219 U. P. w A.; Stow. Podhalan, Nr. 1 w Ameryce, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go czerwca, 1934 roku, o godzinie 5tej po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Stanisława Bafia, p. nr. 1810 West 18ta ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka, żona; **Andrzej i Edward**, synowie; **Albina i Helena**, córki; **Alicja**, synowa; **Ryszard**, wnuk, wraz z całą rodziną.

Dyrektor pogrzebowy Stanisław Bafia. Telefon Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz

Ś. P.

MICHAŁ SUSAŁA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go lipca, 1934 roku. o godzinie 12:30 w nocy, w podeszłym wieku. — Zamieszkiwał pnr. 2221 S. Albany Ave.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5go lipca, o godzinie 9tej rano, z zakładu pogrzebowego A. Kopickiego pnr. 1701 W. 21sza ul., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Bolesław i Mieczysław, synowie; **Michalina Omankowska, Franciszka Donajska**, szwagierki; **Anastazy Omański i Leon Donajski**, szwagrowie, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować: Canal 5735.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

JAN MACIULEWICZ

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30go czerwca, 1934 roku, o godzinie 10:35 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5245 S. Sangamon ulica do kościoła św. Jana Bożego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Aleksandra, Anna i Marjanna, córki; **Bronisław i Antoni**, synowie; **Józef Bielicki, Władysław Kulikowski i Jan Gorny**, zięciowie; **Anna i Helena**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Talaczynski, Tel. Yards 3904-6112. 3

REZOLUCJE

Dwór św. Genowefy 598 Z. N. K. L. zasyła współczucie familji Nowak z powodu śmierci,

Ś. P.

MARJANNY NOWAK

Prosimy członkinie o udział w pogrzebie.

F. Gawinska, nadleśniczyni.
J. Felska, sekr. prot.

REZOLUCJA

Członkinie Tow. Zofji Kossakowskiej, gr. 27, Związku Polek, raczą się stawić przed kościołem św. Jana Kantego, we wtorek, dnia 3go lipca, 1934 r. o godzinie 9:30 rano, aby oddać ostatnią przysługę naszej odźwiernej,

Ś. P.

JOANNIE WITCZAK

Rodzinie zmarłej zasyłamy szczere współczucie.

Dom żałoby pnr. 1445 Fry ul.

Bibianna Wilseck, prez.
Weronika Płotka, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i brat nasz i dziadek mój

Ś. P.

JAN DERKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go czerwca, 1934 roku, o godzinie 7mej wieczorem, przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 8:45 rano, z zakładu pogrzebowego Brandt'a, p. nr. 1261 Noble ulica, do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Łucja i Czesław, dzieci; **Józef i Leon**, bracia; **Stanisława i Katarzyna**, siostry; **Marjan Jarosiński**, zięć; wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Brandt.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza,

Ś. P.

JOANNA WITCZAK

członkini Niewiast Różańca św. przy parafji św. Jana Kantego; Tow. Związku Polek w Ameryce, grupa 27ta — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go czerwca, 1934 roku, o godzinie 3:15 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1445 Fry ulica, do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Franciszek i Ignacy**, synowie; **Leokadja i Franciszka**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Drygalski, 1455 W. Superior ulica. Telefon Monroe 3179.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA NOWAK

(z pierwszego męża Szczutowska)

członkini Tow. św. Genowefy, Nr. 598 Z. K. N. L.; Niewiast Różańca św., 2go Drzewa, 7ej Róży; Klub Pań Królowej Jadwigi, przy parafji św. Jadwigi, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go czerwca, 1934 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, pnr. 2513 N. Fairfield ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Szczepan, mąż; **Helena, Stanisława, Józefa, Feliks i Władysław**, dzieci; **Paweł Kryszewski i Teodor Zalesiak**, zięciowie; **Helena i Bronisława**, synowe; **Jakób i Paweł Krusińscy**, bracia; **Anastazja i Anna Krusińskie**, bratowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się F. E. Kamka, 2121 Webster avenue. Telefon Humboldt 0403. 2

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza, ś. p.

WALERJA SZYMCZAK

(Z DOMU PIAROWSKA)

członkini Tow. Głos Polek, Grupa 15ta, Tow. Najsł. Serca Marji; Z. N. K. L., św. Korneli No. 122 i Tow. Pań Opieki nad Wyższą Szkołą Matki Boskiej Dobrej Rady Sióstr Felicjanek— po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 30go czerwca, 1934 roku, o godzinie 5:40 wieczorem, przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby syna Jana Szymczaka, pod num. 4450 S. Wood ul., do kościoła Najsł. Serca Pana Jezusa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, Wojciech, Jan, Władysław, Dr. Franciszek, synowie i synowe; wnuczki i wnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. Pomierski, Boulevard 4421. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz, ś. p.

ANDRZEJ KACZMAREK

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30go czerwca, 1934 roku, o godzinie 1:10 rano, prbeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2318 So. Elmwood Ave., Berwyn, Illinois, do kościoła św. Odilo, 23cia ulica i Clarence ul., Berwyn, Ill., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka, żona; **Filomena**, córka; **Urszula**, matka; **Józef Drost**, zięć; **Bronisława, Franciszka, Pelagja, Agnieszka i Zofja**, siostry; **Jan**, brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Jan J. i Anna V. Dulski, Telefon Canal 1973.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz, syn mój i brat nasz, ś. p.

WŁADYSŁAW R. KOWALSKI

członek Tow. św. Jacka, Oddział 10ty Macierzy Polskiej; Klubu 36ej Wardy Regularnej Partji Demokratycznej; Polsko-Amerykańskiego Klubu Demokratycznego, 36ej Wardy—po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 29go czerwca, 1934 roku, o godzinie 10:45 wieczorem, przeżywszy lat 57.

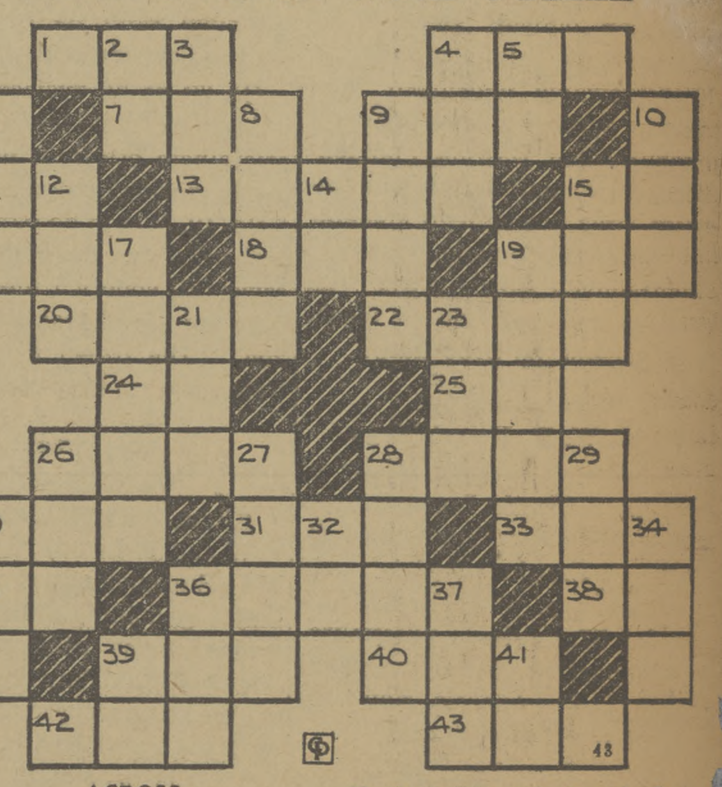
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2233 N. Long Ave., do kościoła św. Stanisława B. i M. a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Monika, córka; **Edmund, Franciszek, Leon, Hieronim, Czesław, Rajmund**, synowie; **Agnieszka Kowalska**, matka; **Józefa, Tekla**, siostry; **Roman Reader**, zięć; **Jan Socha**, szwagier; **Szczepan Osowski**, siostrzeniec ,wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Jan Wojciechowski, Telefon Berkshire 2876.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



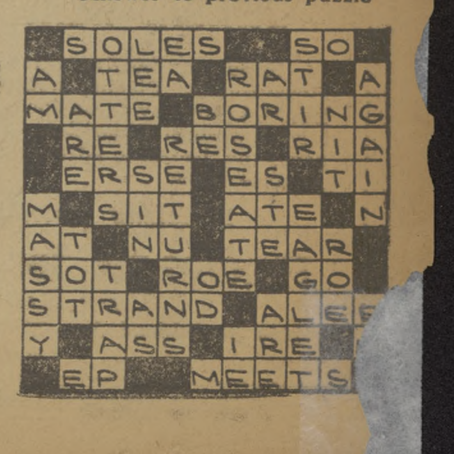
ACROSS

1—Obstruction
4—Noise
7—Insect's egg
9—Knit
11—Associated Charities (abbr.)
13—Medium of exchange
15—Form of to be
16—Knock
18—Deer
19—Reclined
20—Thus and no more
22—Flesh of animal
24—Aaron (abbr.)
25—Aluminum (abbr.)
26—Charitable gift
28—Remain
30—Short for sister
31—Unit
33—Short for Dorothy
35—Either
36—End of backbone of animals
38—One of King David's mighty men
39—Top
40—Cone-bearing tree
42—Place for storing coal
43—Deer

DOWN

2—Article
3—Edge
4—Twenty-four hours
5—Neuter gender pronoun
6—Disfigure
8—Ripped
9—Overflow
10—Wager
12—Projection part of a wheel
14—Opposite of yes
15—Heavy stick
17—Rings out
19—Green course of a meal
21—Male sheep
23—Consume
26—Atmosphere
27—Cleaning agent
28—Ego
29—Pronoun
30—Male child
32—Nickel (abbr.)
34—Attempt
36—Metal
37—Title of respect
39—Titanium (abbr.)
41—International language

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

Za napad na żonę będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Franciszek Pawłowski, lat ..., którego od soboty poszukiwała policja za napad na żonę swoją, wczoraj znaleziony był w zaroślach, w pobliżu swego domu i aresztowany przez policję ze stacji Kensington. W domu swoim przy narożniku ul. 114tej i Calumet Lake, Pawłowski z nożem rzeźniczym w ręku rzucił się na swoją żonę i skaleczył jej rękę. Dzisiaj ra... stawał przed sędzią municypalnym, który oddał go ławie wielkoprzysięgłych.

* * *

Skradli $1,742 w gotówce i przekazach bankowych.

Siedmiu rabusiów wczoraj skradło $1,000 w gotówce i $742 w przekazach bankowych podczas napadu na biura kompanji Paradise Ice Cream Co, pnr. 4501 ul. Lake. Gdy czterech rabusiów siedziało w automobilu trzej ich koledzy napadli na Artura Olsena, z pnr. 5015 ul. Melrose, manażera i dwóch pracowników, a tych zmusili do wydania pieniędzy z kasy.

* * *

Panna Kopecka ofiarą bandyty.

Panna Barbara Kopecka, lat 22, która pomaga ojcu swojemu, Piotrowi w prowadzeniu jego groserni pnr. 2401 South St. Louis avenue, w ubiegłą sobotę obrabowana była z $100 przez uzbrojonego bandytę, krótko przed zamknięciem groserni.

* * *

Poseł Adamowski referendarjuszem sądowym.

Szef sądu okręgowego sędzia Denis J. Normoyle, donosi, że Poseł stanowy Benjamin S. Adamowski został zamianowany referendarjuszem sądu okręgowego na miejsce sędziego Jana C. Lewe, który niedawno wybrany został sędzią wyższym.

* * *

„Czerwonych" aresztowano przed domem sędziego.

Dwudziestu sześciu „czerwonych", w tem osiem kobiet, aresztowano gdy ci usiłowali urządzić demonstrację przed domem mieszkalnym sędziego Franciszka B. Allegretti, z sądu kryminalnego. Gdy demonstranci na rozkaz policji nie wracali skąd przyszli zostali aresztowani. Sędzia mieszka z rodziną swoją pnr. 4911 Washington bulwar. Demonstrację urządzić miano w celu zaprotestowania przeciwko niedawno wydanemu wyrokowi, skazującemu Dawida Poindextera, Murzyna i lidera komunistów, oraz pięciu jego kolegów za napad na policję. Każdy z oskarżonych skazany był na więzienie od roku do lat pięciu i zapłacenie po $750 kary.

* * *

Jutro pogrzeb ś. p. W. R. Kowalskiego.

Jutro rano z domu żałoby p. nr. 2233 North Long avenue do kościoła św. Stanisława B. i M., w Cragin odbędzie się pogrzeb ś. p. W. R. Kowalskiego, lat 57, kapitana precynktowego partji demokratycznej przez lat dwadzieścia. Kowalski umarł w ubiegły piątek.

* * *

Zamiast masła skradli kwasy.

Jerzy Sadkowski, lat 16, z p. nr. 908 North Western avenue i Jerzy Calhoun, lat 24, z p. nr. 2424 Iowa ulica znajdują się w szpitalu obok więzienia miejskiego i dla małoletnich przestępców, gdyż wczoraj zostali fatalnie popaleni kwasami, jakie skradli myśląc że był to zapas masła. W oknie zakładu mleczarskiego Western Dairy Company, p. nr. 851 No. California avenue zauważyli oni dwa naczynia, w których domyślali się iż jest masło. Sadowski z okna ściągnął naczynie i gdy te podawał Calhounowi kwasy oblały twarz tak Sadowskiego jak i Calhouna. Calhoun leży w szpitalu obok więzienia miejskiego, a Sadowski w szpitalu obok zakładu dla mołoletnich przestępców.

* * *

Zabarykadowany stoczył walkę z policją.

Józef Arlauski, lat 20, z p. nr. 1407 Marquette road wczoraj wieczorem po zabarykadowaniu swego mieszkania stoczył walkę z policjantami, a choć został przez policjantów dwukrotnie okaleczony, uciekł w strony nieznane. Arlauski (czy też Orłowski) i Józef Dorsch, lat 26, którego żona znajdować się ma w szpitalu, posprzeczali się przy kieliszku w domu Arlauskiego. Gdy przy byli policjanci Arlauski strzelił do nich dwukrotnie i groził zastrzeleniem tego, „który przybliży się do jego mieszkania." Arlauski okaleczony był kulami rewolwerowemi w jamę brzuszną i rękę.

* * *

W środę uroczystość przed domem Posterunku Pułaskiego.

W przyszłą środę, dnia 4go lipca, o godzinie 2giej po południu przed domem Posterunku Pułaskiego, nr. 86 Amerykańskiego Legjonu odbędzie się odsłonięcie armaty z wojny światowej. Kwatera Posterunku wyżej podanego znajduje się p. nr. 1558 North Hoyne avenue. Przed tą ceremonją odbędzie się parada po dzielnicy Wicker Park, a na czele stanie oddział trębaczy i doboszów z Posterunku. Udział biorą także członkinie Korpusu Pomocniczego Pań, synowie Amerykańskiego Legjonu i skauci. Józef De LaCour, były komendant dywizji powiatu Cook; pułkownik James E. White, alderman Józef P. Rostenkowski, prezes Albert J. Flynn z Wicker Park Chamber of Commerce i Edwin Ellis, wygłoszą mowy. Oddział Pań na armacie pamiątkowej umieści wieniec na znak oddania czci zmarłym kolegom z Posterunku Pułaskiego.

* * *

60,000 osób na otwarciu nowego ogrodu zoologicznego.

Od 60 do 70 tysięcy osób w ubiegłą niedzielę brało udział w oficjalnem otwarciu nowego ogrodu zoologicznego w Brookfield, Ill. Wstęp do ogrodu tego jest bezpłatny dla starszych we czwartki, soboty i niedziele. W inne dni starsi płacić muszą po 25c. Dla dzieci niżej lat 15 wstęp zawsze bezpłatny.

* * *

Dziś ważne półroczne posiedzenie Klubu Parafji Lisia Góra.

W sali p. Latki, róg ulic Noble i Superior odbędzie się dzisiaj, o godzinie 7:30 wieczorem nader ważne półroczne posiedzenie Klubu Parafji Lisia Góra, na które wszyscy pochodzący z tej parafji są proszeni o przybycie w bardzo ważnej sprawie. Władysław Mehla jest prezesem klubu wyżej podanego, a Józef Madej, sekretarzem.

* * *

Dwaj zacięci rywale strzelali do siebie.

Edward „Stutzie" Stodolny, lat 30, z p. nr. 1856 ul. West 45ta, oskarżony swego czasu o uprowadzenie i William Martishas, lat 24, z pnr. 4538 So. Hermitage avenue, wczoraj stoczyli walkę na rewolwery w piwiarni pnr. 4501 South Marshfield avenue. Przy pierwszem wczoraj spotkaniu w restauracji przy ul. 47mej i Marshfield avenue, obaj posprzeczali się. W półtora godziny potem spotkanie ich ostatnie nastąpiło w piwiarni. Stodolny stał przy „barze" i pił piwo, gdy do piwiarni wszedł Martishas. Tak jeden jak i drugi sięgnęli po rewolwery i strzelili do siebie w tym szasie. Stodolny życie zakończył w piwiarni, a Martishas umarł w szpitalu Evangelical.

* * *

Sędzia Holly odłożył przesłuchy na później.

Oskarżeni o zniewagę sądu Lloyd V. Shissler, właściciel mleczarni Lombard, jego dwaj synowie oraz adwokaci K. B. Czarnecki i Józef B. Kanak, staną przed sędzią federalnym Williamem H. Holly, dnia 7go lipca. Sędzia od oskarżenia tego uwolnił Verne Shisslera, syna właściciela mleczarni, na żądanie adwokata Leona D. Scheina. Wstępne przesłuchy przeciwko mleczarzowi Shisslerowi wniosła administracja AAA, dlatego, że on nie stosował się do przepisów i nie płacił farmerom tyle, ile nakazywało nowe prawo według kodeksu mlecznego. Adwokaci Kanak i Czarnecki stając w ubiegłą sobotę przed sędzią Holly zdawali się nie wiedzieć o co zostali oskarżeni. Na to sędzia odpowiedział: „Może inni adwokaci będą to mogli wam lepiej wytłómaczyć."

* * *

Profesor Stanisław Gałązka jedzie do Polski.

Profesor Stanisław Gałązka, znany na całem wychodźtwie w Stanach Zjednoczonych działacz oświatowy, wyjeżdża w tych dniach z Chicago do Nowego Jorku, gdzie w dniu 6go lipca wsiada na okręt „Pułaski", linji Gdynia-Ameryka i wyjeżdża na pewien czas do Polski w sprawach oświatowych na wychodztwie. Będzie w Polsce podczas Zjazdu Polaków z Zagranicy, a powróci do Stanów Zjednoczonych dnia 30 sierpnia i uda się do Nowej Anglji, poczem przybędzie do Detroit, gdzie kierować będzie kursem nauczycieli polskich szkół dokształcających zorganizowanych przez detroicką Radę Szkolną i Okręg 16ty Z. N. P. Po zakończonym kursie wróci do Chicago, najprawdopodobniej w miesiącu październiku.

Modniarka u Goldblatts

Zarząd Goldblatt Bros. składu przy Chicago i Ashland Aves. podaje do wiadomości, że pani Sally S. Miller, narodowo słynna modniarka z firmy Mc Call, będzie w tym składzie we wtorek, 3go lipca.

Pani Miller pouczać będzie o wyborze właściwego modełka, jak według niego krajać i szyć. Poda również najświeższe wiadomości ze świata mody.

Przybycie pani Miller do składu Goldblatt to jeszcze jeden dowód, że Goldblatt Bros., wciąż starają się o to, by dać swym odbiorcom jak najlepszą obsługę.

Premjer Uznany Winnym; Musi Zapłacić $15,000.

Edmonton, Alta., 2 lipca.— Ława przysięgłych, po czterech godzinach narady, przyznała p. Vivian MacMillan, 22-letniej stenografistce, która oskarżyła premjera prowincji Altabasca, J. E. Brownlee, o uwiedzenie, $10,000 odszkodowania od pozwanego.

Ojcu dziewczyny, który skarżył premjera wspólnie z córką, Ława przyznała $5,000.

Sędzia Ives, zasiadający na rozprawie, powiedział, że nie godzi się z werdyktem przysięgłych i zarezerwował swoją decyzję, w ten sposób wstrzymując zakończenie sprawy.

Premjer Brownlee nie chciał komentować pogłosek, jakoby zamierzał podać się do dymisji.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

Wyjeżdża do Polski.



Aleksander Olszewski.

Wieczorek pożegnalny, urządzony staraniem przyjaciół, a mianowicie p. F. Skibickiego, prezesa grupy 77 Z. N. P. dla p. Aleksandra W. Olszewskiego, syna pp. Aleksandra i Bronisławy Olszewskich, zam. pnr. 1951 ul. S. Trumbull, odbył się w środę wieczorem, w sali Konfederatów Barskich, Sokół Jedność, 2500 ul. So. Whipple. Komitet urządził bogaty program. Grono przyjaciół życzyło młodemu studentowi szczęśliwej podróży i powodzenia w Polsce.

P. Olszewski wyjeżdża do Polski jako zwycięzca konkursu oratorskiego, urządzonego przez Polskie Koło Akademickie dla studentów Uniwersyteckich, należących do 1-go Okręgu Stow. Akademików Polskich, który obejmuje wszystkie zachodnie i średnio - zachodnie stany. — Pierwszą nagrodą była karta okrętowa do Polski i piękny puhar. Na ostatniem posiedzeniu 1-go Okręgu Stow. Akademików Polskich, p. A. W. Olszewski był wybranym prezesem delegacji studentów z 1-go okręgu na zlot młodzieży w Warszawie.

Pan Olszewski uczęszcza na Uniwersytet Northwestern i jest prezesem Stow. Polskich Studentów na tymże Uniwersytecie. Zdolności p. Olszewskiego będąc poznane przez Uniwersytet, więc był powołany aby służyć jako „Group Leader" na uniwersytecie. Ci „Group Leaders" pomagają nowoprzybywającym uczniom orjentowania i przyzwyczajenia się do życia uniwersyteckiego.

Młody student bierze także udział w sprawach społecznych, jest delegatem do Gminy 79 z grupy 77 Z. N. P. i członkiem Kółka Dramatycznego Orzeł Biały na Kazimierzowie.

Przewodniczył progrramowi p. Franciszek Skibicki, prezes Towarzystwa Konfederatów Barskich Sokół Jedność, gr. 77 Z. N. P. Deklamację wygłosiła mała Gracja Kunicka; do programu wchodzili także Harcerki z Gminy 79. Wśród licznych gości obecni byli: pani S. Dworak, dyrektorka Zarządu Centralnego Z. N. P. i p. M. Dworak, p. F. Szafraniec, prezes Gminy 79 Z. N. P., p. M. Zmuda, pp. F. Skibiccy z dziećmi, p. J. Kuczaj, pp. J. Dybek, pp. T. Adeszko, pp. E. Szmergalscy, pp. S. Kijewscy z synem, który grał na koncertynie, pp. E. Jaworscy, p. K. Miller, pp. J. Kuniccy z córką, p. W. Suwalski z córką, pp. Jania, p. Strojny, pp. F. Małkowscy, p. Z. Kraśniewska z córką Lorettą, naczelniczka harcerek z Gminy 79, pani Byczyńska z córką, pp. W. Górscy z córką i wielu innych, których nie zdołano zanotować.

Miljon Kolejarzy Celebruje Podwyżkę i Pensje.

Cleveland, O., 2 lipca. — Więcej niż miljon kolejarzy celebrowało wczoraj uzyskanie $4,000,000 podwyżki miesięcznej w ich płacach i podpisanie przez Prezydenta ustawodawstwa, które conajmniej 100 tysięcy z nich poszle w tym roku na pensję.

Podwyżka płacy, dotykająca 1,030,000 ludzi, stanowi 2 i pół procent przywrócenia pensyj.

Ustawodawstwo pensyjne przewiduje odciąganie 2 proc. z płac robotników i 4 procent z list płatniczych kompanij kolejowych na fundusz pensyjny.

Pensja burmistrza chicagoskiego wynosi $18,000.00 rocznie.

Co Słychać Na Polonji

X. Jakób J. Organiściak, pracujący w charakterze wikarego w parafji Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, w South Chicago, obchodzić będzie przy końcu tegoż miesiąca trzydziestolecie kapłaństwa. Z tej okazji, jak nam doniesiono, ma się odbyć bankiet. X. Organiściak jedzie do Polski na międzynarodowe wyścigi balonowe jako delegat Amerykańskiego Stowarzyszenia Awjatycznego.

*

Jedna z najstarszych i dobrze zagospodarowanych spółek polskich w Chicago, Narodowe Polskie, Pożyczkowe i Budownicze, otwiera nową serję. Zapisać się można w każdą środę, w sali ob. Kazimierza Lacha, na drugim piętrze, pnr. 1125 ul. Noble. Urzędnikami i dyrektorami tej spółki są obywatele: Jan Baczmarzyński, prezes; Bolesław Dymek, wice-prezes; Wincenty Jóźwin, sekretarz; Djonizy Nagler, zastępca sekretarza; Jan B. Pallasch, skarbnik; adwokat Józef J. Beliński, doradca prawny, oraz dyrektorzy, Feliks Trawiński, Walenty Kuflewski, Józef Magdziarz i Jan Rymut, dyrektorzy.

*

Klub towarzyski „Chi-Oaks S. A. C." urządza piknik koszykowy (basket picnic) w ogrodzie Opatrny's Grove, Fox River Grove, Ill., w niedzielę, d. 8go lipca. Letniska posiada wszystkie nowoczesne urządzenia. Troki wyruszą z przed 2200 Fullerton ave., o godzinie 8-ej rano.

*

W środę, dnia 25go lipca, odbędzie się wycieczka Polskiego Koła Katolickiego (Catholic Circle) do Sierocińca św. Jadwigi w Niles. Program zabawy podzielony będzie na gry w golfa i piłkę metową, a wieczorem nastąpi posiedzenie w połączeniu z wieczerzą. Wszyscy członkowie zarówno duchowni jak i świeccy w wycieczce tej wezmą udział.

*

Odbyła się wczoraj zabawa kostkowa w jednej z sal Akademji Sióstr Zmartwychwstanek w Norwood Park, urządzona staraniem Tow. Dobroczynności. W sali było rojno i gwarno, zabawa cieszyła się powodzeniem, za co należy się uznanie komitetowi, który tą imprezą tak umiejętnie pokierował. Dochód przeznaczony na korzyść Sióstr Zmartwychwstanek.

*

W dniu 17go lipca rozpocznie się w kościołach naszych doroczna nowenna do św. Anny, Matki Bogarodzicy Dziewicy, Patronki matek chrześcijańskich, której uroczystość przypada w czwartek, dnia 26go lipca.

Ładne porządki zaczynają panować w armji Stanów Zjednoczonych. Nawet koń nie może się już dziś dostać do służby w konnicy!

WYSTAWA OBRAZÓW.



Od dzisiaj rozpoczyna się wystawa obrazów malarzy chicagoskich, na wolnem powietrzu przy Michigan Ave., w pobliżu Art Institute.

NOTATKI OSOBISTE.

Każdy przyzna, iż dobrze jest mieć szczerych przyjaciół. O tem przekonała się panna Nora Rusinek, czynna panienka na niwie społecznej i narodowej. Z okazji jej urodzin grono przyjaciół i przyjaciółek sprawiło jej niespodziankę, podczas której życzono jej czerstwego zdrowia i pomyślności. Były to życzenia wynurzone z głębi serca. Siostra solenizantki, panna Anna Rusinek, uraczyła gości wyborną kolacją. Oprócz życzeń obdarzono solenizantkę cennemi upominkami. Z pośród obecnych zanotowano następujące osoby: Pastwo R. Rusinek, rodzice soleniazntki; pp. Sysło, pp. Biestek, panny: Nora Rusinek, Anna Rusinek, Ingi Thordarson, Jadwiga Starke, Rozalja Seremak, Jean Gresko, Estelle Wójcik, Laura Gallas, Zofja Lesiak, Paulina Polak, Wiktorja Kolman, Jean Pyrek, Leokadja Polniaszek, Zofja Archer, Louise Starke, Jean Grescher, ko, Marja Kita, Libby Strollheimer, Bernice Cichoń, Emilja Bugielska, Bernice Mieszczak, Inez Rekas; oraz panowie: Czesław J. Trawiński, prezes Stow. Arts A.B.A., Mieczysław L. Zuber, Charles Radon, Jan Godzik, Tadeusz Kissibah, Bronisław Swieton, Hieronim Pytel, Władysław Jerz, Franciszek Falk, Ryszard Helmer, Carl Mack, Jakób Rekas, Stanisław Tarzan, Jerzy Young, Władysław i Jan Rusinek, bracia solenizantki; Józef Kuta i Edward Maber. Po posiłku puszczono się w tany.

*

Wczoraj wielka radość zapanowała w domu pp. Jana R. i Leony (z domu Szopińska) Johnsonów, zamieszkałych w Portage Parku z powodu przyjścia na świat synka. Matka i dziecko mają się dobrze i niezadługo powrócą do domu ze szpitala.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Tow. Ratunkowe Siedliska-Bogusz, z powodu święta w dniu 4go lipca, posiedzenie odbędzie w czwartek, dnia 5go lipca w sali ob. A. Łatki, 1368 ul. W. Huron. Dużo spraw jest do załatwienia, a między innemi sprawa pikniku. — Zarząd.

*

Chór Filaretów Nr. 127 Z. Ś. P. w Am., odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 3go lipca, o godzinie 8mej wieczorem we własnym Klubie na którem obecność wszystkich jest obowiązkowa. — Górą Pieśń! — W. Morawski, prezes; B. Petersen, sekr.

*

Klub Panien Demokratek 31 wardy, odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 2go lipca, w sali Park View, pnr. 1045 ul. Mozart i Cortez, o godzinie 8ej wieczorem. — Eleonora Jaglińska, sekr.

*

Do członków Polskiego Lokalu Nr. 38 A. C. W. of Am.

Specjalne a zarazem i zwyczajne posiedzenie Polskiego Lokalu, odbędzie się w czwartek, 5go lipca, o godzinie 7mej wieczorem, na którym odbędzie się głosowanie na członków do generalnej egzekutywy, w sali Amalgamated Center, pnr. 333 So. Ashland Blvd. — M. H. Stefański, sekr.

*

Tow. św. Fidelisa, gr. 878 Z. P.R.K. będzie miało półroczne posiedzenie we czwartek, dnia 5go lipca, o godz. 7:30 wieczorem, w sali zwykłej. Obecność wszystkich członków i członkiń jest wymagana, gdyż odbędzie się wybór posłów na Sejm 41 Zjedn. — Fr. Roman, prezes; Marja Salejka, sekr. prot.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Umarł Władysław R. Kowalski, liczący przy zgonie lat 57, zam. pnr. 2233 No. Long ave., znany w kołach politycznych i towarzyskich. Członek Oddziału św. Jacka Macierzy Polskiej w Cragin i Klubu Obywatelskiego Regularnej Partji Demokratycznej w 36ej wardzie. Bliższe szczegóły dotyczące pogrzebu podane są w nekrologu. Niech odpoczywa w pokoju.

W Chicago jest sześć stacji lotniczych.